Burzliwa noc przedwyborcza w Częstochowie

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: działu politycznego, depesz wiadomości ogólnych i z Łodzi – dr Stanisław Bernatt. działu sportowego – Stefan Śliwiński; działu filmowego – Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy – Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań. św. Marcin 70.

Nr 24 (117 bis Ł.) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 23 maja 1939

Napad w wolnym mieście Gdańsku na polskich inspektorów celnych

Dom polskich inspektorów celnych w Kalthofie został doszczętnie zdemolowany

Gdańsk. (PAT) W sobotę dnia 20 bm. wieczorem, rozagitowany tłum zaatakował dom polskich inspektorów celnych w Kalthofie (Kałdowo) na granicy terytorium wolnego miasta Gdańska i Prus Wschodnich, używając broni palnej, petard itp.

Polscy inspektorzy celni ze swej strony nie robili użytku z broni, lecz na skutek nacisku tłumu i żądania komisarza *policji*, który oświadczył, że *nie może brać odpowiedzialności* za ich bezpieczeństwo, zmuszeni zostali do opuszczenia domu około godz. 23 i udali się do pobliskiego Szymankowa (Simonsdorf).

Po ich wyjściu tłum wtargnął do domu, demolując jego wnętrze.

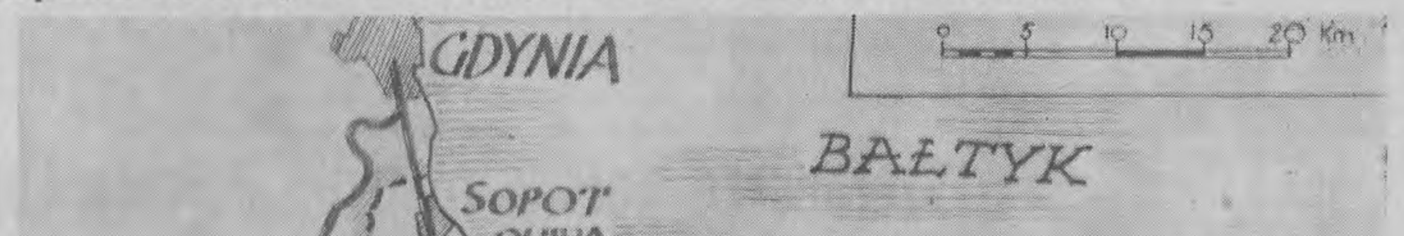
Na wiadomość o incydencie komisarz generalny R. P. wydelegował na miejsce swego zastępcę w towarzystwie dwóch urzędników dla zbadania przebiegu wypadków.

Zastępca komisarza generalnego zawiadomił telefonicznie radcę senatu Siegmunta o zamiarze zbadania na miejscu sprawy, na co radca Siegmunt zaproponował, że przydzieli do towarzystwa zastępcy komisarza generalnego urzędnika policyjnego. Zastępca komisarza generalnego wyraził zgodę na tę propozycję, jednakże po chwili radca Siegmunt zatelefonował powtórnie, zawiadamiając, że nie ma nikogo, kto by mógł towarzyszyć zastępcy komisarza generalnego do Kalthofu.

Po przybyciu na miejsce w chwili, gdy dla zbadania miejsca incydentu zastępca komisarza generalnego oraz dwaj urzędnicy oddalili się od samochodu, nieznani osobnicy zaatakowali czynnie szofera samochodu, którym przyjechał zastępca komisarza generalnego.

Szofer w obronie własnej oddał najprzód dwa strzały w powietrze, na skutek następnych dwóch strzałów został zabity jeden z napastników.

W związku z napaścią na polskich inspektorów celnych i na samochód, którym przybył zastępca komisarza generalnego do Kalthofu, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej złożył bardzo ostry i stanowczy protest w Senacie wolnego miasta Gdańska.



MAPA TERYTORIUM WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA. U DOŁU Z PRAWEJ MIEJSCOWOŚĆ KALTHOF

Nowy szef szturmówek hitlerowskich w Gdańsku

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donosi „Kurier Warszawski", w wyniku rozmów, jakie na terenie Trzeciej Rzeszy przeprowadził prezydent Senatu gdańskiego Greiser i „gauleiter" Forster, ustalono, że szefostwo oddziałów SS w Wolnym Mieście obejmie „SS-Gruppenführer" Rediess.

Rediess był do dnia 1 maja 1933 r. „SS-Sturmführerem" 4 oddziału w Düsseldorfie. Dał się poznać jako bezwzględny wykonawca rozkazów „SS-Obergruppenführera" Wetzla, który 15 maja 1933 r. został nadprezydentem policji w Düsseldorfie. Rediess awansował bardzo szybko. Z początkiem 1934 r. był odkomenderowany do sztabu SS w Berlinie.

Dlaczego odwołano raid dookoła Litwy

Powodem — zbyt liczne zgłoszenia obcych kierowców

Kowno. (ATE) Na czerwiec rb. jak corocznie, przygotowali Litwini raid automobilowy na trasie dookoła Litwy. Na tegoroczny raid najliczniej zgłosili się zawodnicy niemieccy.

Jakkolwiek zgłoszenia te przyjęto, to przecież „sportowców" Rzeszy czeka rozczarowanie, bowiem Automobilklub Litewski postanowił w tym roku raid odwołać.

Zagadkowy zgon urzędnika ambasady

Warszawa. (Tel. wł.) Władze śledcze w Warszawie prowadzą dochodzenia w sprawie zagadkowej śmierci urzędnika ambasady amerykańskiej w Warszawie śp. Włodzimierza Grotowskiego, którego zwłoki z głową ze śladami uderzeń jakimś tępym narzędziem znaleziono na torze kolejowym za Sandomierzem.

Jak ustalono, Grotowski był obywatelem polskim i pracował w ambasadzie od kilkunastu lat. Mieszkał on wraz z żoną w Świdrze pod Warszawą. W dniu 13 bm. wyszedł on z domu z zamiarem udania się do ambasady, następnie miał wyjechać na prowincję, lecz nie wiadomo w jakim celu.

Według prawdopodobieństwa, Grotowskiego, kiedy udawał się z Warszawy do Lwowa wyrzucono za Sandomierzem z pociągu. Wobec tego, że w wagonie nie było nikogo, nie można na razie ustalić okoliczności wypadku. Charakterystyczne, że Grotowski miał przy sobie teczkę, która zaginęła.

Policja przesłuchała kilka osób, ale nie wniosły one nic nowego do sprawy tajemniczej śmierci urzędnika ambasady.

Ruch wciąż prowadzi w tabeli

Ruch rozgromił Union Touring 12:1 (3:0)

(sp) Katowice — Rozegrany w Chorzowie mecz ligowy pomiędzy Ruchem i łódzkim Union Touringiem zakończył się rekordowym zwycięstwem Ruchu w stosunku 12:1 (3:0).

Union ani przez chwilę nie był groźnym przeciwnikiem dla Ruchu i poza ambicją nie wniósł do gry żadnych innych walorów.

Gra sprawiała wrażenie treningu na jedną bramkę i stała pod znakiem zdecydowanej przewagi Ruchu, u którego pięknie zagrał atak, a przede wszystkim Wilimowski i Peterek, którzy podzielili się łupem bramkowym. Wilimowski zdobył dziesięć bramek, a Peterek dwie, dla pokonanych jedyną bramkę zdobył Świętosławski z rzutu karnego. Sędzia p. Krukowski z Warszwy.

Wisła — Garbarnia 1:1 (1:1)

(sp) Kraków — Wynik remisowy krzywdzi Garbarnię, która zasłużyła na zwycięstwo. Wisła miała słaby dzień. Zawiodła przede wszystkim linia ataku. Garbarnia grała bardzo ambitnie i szybciej, mając lepszy start do piłki.

W drugiej połowie Garbarnia silnie przeważała. Prowadzenie uzyskał jednak w 14 minucie Filek II dla Wisły pięknym strzałem pod poprzeczkę. Wyrównanie zdobył w 17 minucie rezerwowy lewoskrzydłowy Garbarni Skrzyński z podania Wróbla.

Po przerwie Wisła wyrównała grę, lecz atak jej grał bez zapału i chaotycznie. Gospodarze mieli szanse uzyskania zwycięstwa, ale zawodzili w sytuacjach podbramkowych. Sędziował p. Walczak z Warszawy.

Pogoń — Warta 1:0 (1:0)

(sp) Poznań. — Takiego spotkania ligowego, jak wczorajsze, pomiędzy Wartą i Pogonią, Poznań już dawno nie pamięta. Sensacyjna przegrana zielonych, i to na własnym boisku, stanowi dużą niespodziankę. Dotychczasowe wyniki i forma Pogoni pozwalały liczyć raczej na zwycięstwo Warty, która na własnym boisku jest zawsze przeciwnikiem bardzo groźnym. Impotencja strzałowa napadu zielonych i szczęście gości sprawiły, że Warta przegrała.

Pogoń, która za wyjątkiem kilkunastu minut w pierwszej połowie, skazana była na defensywę, przez całą niemal drugą część gry. Przygnieciona przez zielonych, rozpaczliwie broniła się, cofnąwszy do tyłu Zimmera z ataku. Atak Warty nie potrafił jednak wykorzystać nawet najdogodniejszych sytuacyj podbramkowych.

W rezultacie Warta przegrała spotkanie, które normalnie powinna była wygrać w stosunku co najmniej 3:1. Przegrała spotkanie w stosunku 0:1, przy czym drugiej bramki strzelonej prawidłowo przez Pogoń, sędzia z niezrozumiałych względów nie uznał. Zwycięską bramkę zdobyła Pogoń w 33 min., przez Wolaniena.

Gra sama była bardzo żywa. Warta górowała pod względem technicznym, bardziej planową grą w polu. Pogoń zaś nadrabiała startem i szybkością oraz niezwykłą twardością. Były wprawdzie starcia i drobne „wybryczki", ale nie zdołały one zakłócić dobrej atmosfery spotkania. Jedynie Sobkowiak nie potrafił pohamować swego temperamentu, gdy na krótko przed przerwą naszedł brutalnie Majowskiego, unieszkodliwiając go na resztę zawodów.

Już pierwsze minuty gry przyniosły zielonym kilka szans na zdobycie prowadzenia. Zarówno jednak Gendera, jak i Scherfke, a później i Nawrat nie zdobyli się na zdecydowane strzały. Napastnicy zielonych kolejno prześcigali się w tej niemocy, a gdy trafiali celnie do bramki, to strzały stawały się łupem bramkarza Albańskiego.

Rzadkie wypady Pogoni likwidowała obrona i Jankowiak. Nagle w 33 min. wypad gości, przeprowadzony przez Bonowskiego, przyniósł nieoczekiwaną bramkę. Piłkę przejął Wolanin, który ostrym półgórnym strzałem zdobył prowadzenie dla Pogoni.

Druga część gry minęła pod przygniatającą przewagą zielonych. Pogoń atakowała jeszcze rzadziej, po części trzema graczami, ograniczając się do obrony, celem utrzymania wyniku.

Należy zaznaczyć, że w drugiej części gry Scherfke zamienił swą pozycję z Genderą, który przeszedł na stanowisko kierownika napadu. I to nic nie pomogło.

Pogoń przyjechała do Poznania bez braci Matyasów oraz bez Wasiewicza i grała w składzie: Albański, Lemiszko, Panaś, Sumara, Szmyd, Hanin, Bonowski, Zimmer, Wolanin, Majowski i Kaźmierowicz.

Warta: Jankowiak, Twórz, Zarzycki, Sobkowiak, Danielak, Lis, Orłowski, Nawrat, Scherfke, Gendera i Szwarc.

AKS—Warszawianka 4:0 (0:0)

(sp) Warszawa — Na stadionie Wojska Polskiego Warszawianka uległa AKS 0:4 (0:0).

Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie. W pierwszej połowie Warszawianka miała niewielką przewagę nad przeciwnikiem, ale nie umiała tej przewagi wyzyskać. Po przerwie AKS opanował boisko i nie oddał inicjatywy do końca spotkania. W ostatnich minutach Warszawianka usiłowała dojść do głosu, ale bezskutecznie.

W drużynie warszawskiej zawiodła przede wszystkim pomoc i środkowa trójka ataku. Doskonale natomiast walczył Rudnicki, który uchronił Warszawiankę od wyższej cyfrowo porażki.

U zwycięzców najlepsze było trio obronne: Mrugała — Kinowski — Stolarczyk. Atak dobrze dysponowany strzałowo przeprowadzał liczne i skuteczne akcje, które zapewniły drużynie zwycięstwo.

Prowadzenie zdobył w szóstej minucie Wostal. W szesnastej po kornerze strzał Pochopina dobił Sochan, który nieszczęśliwie skierował piłkę do własnej bramki. W 29 minucie Piątek podwyższył wynik do 3:0, a wynik dnia ustalił Pochopin w 43 minucie. Sędziował p. Kuchar.

*

Po niedzielnych zawodach nastąpiły pewne przesunięcia jedynie na środkowych pozycjach. Na pierwszym miejscu znajduje się wciąż Ruch przed Wisłą. Pogoń poprawiła swą pozycję, wysuwając się na trzecie miejsce.

Tabelka ligowa

	gier	pkt.	st. br.
1. Ruch	8	12	37:10
2. Wisła	7	10	17:12
3. Pogoń	7	9	16:13
4. Warta	7	8	19:10
5. Cracovia	7	8	10:16
6. AKS	7	7	17:12
7. Garbarnia	8	7	14:20
8. Warszawianka	6	4	11:17
9. Union Touring	7	3	9:31
10. Polonia	6	2	8:16

Niemcy — Polska 2:1

o puchar Davisa

(sp) W niedzielę rozegrane zostało na korcie Legii spotkanie w grze podwójnej pomiędzy parą niemiecką Henkel i Metaxa, a parą polską Baworowski — Hebda. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem pary niemieckiej w stosunku 5:7, 6:4, 6:2, 6:2.

O PUCHAR DAVISA

(sp) **Szwecja — Dania 2:1.** W sobotę w drugim dniu spotkania między Danią i Szwecją w Sztokholmie para Johansson — Schroeder pokonała parę duńską Plougmann — Pario 8:6, 6:0. Prowadzi więc Szwecja 2:1.

(sp) **Francja — Chiny 4:1.** W Paryżu zakończyło się spotkanie pomiędzy Francją i Chinami. Zwyciężyła Francja 4:1. W następnej kolejce przeciwnikiem Francji będzie Anglia w Wimbledonie. Ostatniego dnia Pellizza pokonał Chińczyka Choy 7:5, 4:6, 6:2, 6:4. Francuz Petra przegrał z Ho Sin Kie 2:6, 9:7, 6:3, 6:45.

(sp) **Belgia — Indie 2:0.** W sobotę rozpoczęło się w Brukseli spotkanie między Belgią i Indiami. Pierwszego dnia Belgowie odnieśli dwa zwycięstwa. Lacroix pokonał Ghausa Mohameda (I) 6:1, 6:3, 5:7, 6:0, a Nayaerts (B) wygrał z Savoorem 6:0, 10:8, 1:6, 6:3.



Pierwszy raz na nartach
(Zürcher Illustrierte)

Szermierze polscy zdobyli „Polonia Cup"

(sp) Londyn. — W sobotę odbyły się w Londynie polsko-angielskie zawody szermiercze o puchar (Polonia Cup), ufundowany przez Polski Związek Szermierczy. Do rozgrywek stanęły trzy zespoły. Dwa najlepsze kluby angielskie „London Fencing Club" i „Bertrand Club", oraz zespół polski w składzie: mjr Segda, mjr Dobrowolski, kpt. Suski, Frydrych i Paszek. Rozgrywki odbyły się w trzech broniach na co zespół polski nie był przygotowany, gdyż początkowo zawody miały się odbyć jedynie w szabli.

W pierwszym meczu zespół polski pokonał „Bertrand Fencing Club" 3:0. We florecie Polacy wygrali 5:4. Segda i Paszek po 2 zwycięstwa, Frydrych — 1. W szpadzie Polacy wygrali 5:4 (Paszek i Frydrych — po 2, Suski — 1). W szabli, która jest najmocniejszą bronią Polaków, wygraliśmy zdecydowanie 7:2 (Suski — 3, Segda i Dobrowolski — po 2).

W drugim spotkaniu „London Fencing Club" wygrał również z „Bertrand Fencing Club" 3:0.

Około północy zakończyło się finałowe spotkanie o „Polonia Cup" pomiędzy zespołem polskim a „London Fencing Club".

We florecie wygrali Anglicy 3:6, przy czym punkty dla Polski zdobyli: Segda (2 zw.) i Frydrych.

W szpadzie zwycięstwo odnieśli również Anglicy 5:4. W tej konkurencji Frydrych zdobył dla Polaków 3 zwycięstwa, a Suski jedno.

W szabli Polacy odnieśli wspaniały sukces bijąc Anglików 7:2. Suski odniósł 3 zwycięstwa, a Dobrowolski i Segda po dwa.

W ogólnej punktacji finałowego spotkania zwyciężyli Polacy różnicą jednego punktu. Polacy uzyskali 14 pkt., a Anglicy 13. Polscy szermierze zdobyli w ten sposób „Polonia Cup". Puchar wręczył uroczyście drużynie polskiej ambasador R. P. w Londynie.

Międzyn. zawody lekkoatlet. w Katowicach

(sp). Katowice. — W sobotę rozpoczęły się w Katowicach międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników węgierskich, którzy startowali na zawodach Polonii w Warszawie.

Pierwszego dnia odbyły się tylko trzy konkurencje z udziałem gości, przy czym Węgrzy wygrali jedną, a pozostałe dwie Polacy.

Głównym punktem programu był bieg na 3000 m, wygrany zdecydowanie przez Soldana. Bieg od samego startu prowadził Węgier Csaplar, Soldan wyszedł na czoło dopiero w ostatnim okrążeniu, a po ostrym finiszu zostawił za sobą Węgra aż o 30 metrów. Czas Soldana wyniósł 8:49.7. Csaplar uzyskał czas 8:55.8. Trzecie miejsce zajął Nowotnik.

Na 1.500 m wygrał zdecydowanie Staniszewski w czasie 4:08.6, 2) Rathonyi (W) 4:10.4, 3) Ślązak Polok 4:13.2. Początkowo bieg prowadził Polok, później prowadzenie objął Staniszewski, który na ostatnim okrążeniu zwiększył tempo, zostawiając daleko za sobą Węgra.

W biegu na 200 m Węgrzy odnieśli jedyne zwycięstwo przez Gyenesa w czasie 22.5, 2) Dunecki 22.6, 3) Danowski 22.6, 4) Gąssowski 23, 5) Vadas (Węg.).

Inne wyniki, uzyskane w ramach tych zawodów, były na ogół przeciętne. Na uwagę zasługuje jedynie wynik zawodnika śląskiego (kl. B) Vorcitera, który w skoku o tyczce uzyskał wynik 3.20 m.

Zawody nie wywołały większego zainteresowania, gromadząc zaledwie około 500 widzów.

Ślązak Karwowski triumfuje w centralnym biegu narodowym

(sp) Warszawa. — Na starcie centralnego biegu narodowego w Warszawie stanęło 171 zawodników, wyeliminowanych poprzednio w okręgowych biegach na terenie całej Polski. Mimo, że zabrakło na starcie najlepszych polskich zawodników w osobach Kusocińskiego, Nojiego, Soldana i Hermana, bieg ten pomimo nie stracił na wartości propagandowej. Licznie zebrana publiczność na całej trasie żywo interesowała się biegiem, gorąco oklaskując zawodników.

Na strzał startera ruszyło do walki 171 zawodników, ustawionych w kilku szeregach na biegnącym wzdłuż Wisły wale bielańskim. Wbrew wszelkim przewidywaniom po 200 m na czoło wysunął się maratończyk Fiałka z Krakowa, mając za sobą Borusa (Lwów), Flisa (Lublin) i Wasilewskiego (Bydgoszcz). Po kilometrze nastąpiło pewne przegrupowanie w czołówce i na pierwsze miejsce wyszedł Konstanty Karwowski z K. P. W. Katowice, mając tuż za sobą Flisa, Borusa i Wasilewskiego, a nieco dalej Fiałkę. Na półmetku Karwowski oderwał się od czołówki i wysunął się naprzód o 100 m, zachowując tę odległość do końca. Za plecami zwycięzcy rozegrała się walka o drugie miejsce. Na 400 m przed metą wydostał się na czoło Ślązak Gwóźdź i efektownym finiszem wysunął się na drugie miejsce przed Pomorzaninem Wasilewskim i lwowianinem Borusem. Na piątym miejscu uplasował się faworyt biegu Flis, a na szóstym krakowianin Kużaj.

Zwycięstwo Karwowskiego było niespodzianką jedynie dla szerszych warstw publiczności, natomiast dla „wtajemniczonych" było tylko potwierdzeniem doskonałej formy Ślązaka, wykazanej już na treningach pod okiem Petkiewicza. Zdaniem Petkiewicza, który od poniedziałku zostaje głównym instruktorem obozu doskonalającego dla uczestników centralnego biegu narodowego, Karwowski nie raz jeszcze sprawi miłą niespodziankę zwolennikom „królowej sportu".

Techniczne wyniki biegu przedstawiają się następująco:

1) Karwowski (Śląsk) w czasie 19:57,8
Dystans wynosił około 7000 m.
2) Gwóźdź (Śląsk) 20:11,8.
3) Wasilewski (Bydg) 20:11,8.
4) Borus (Lwów) 20:13,4.
5) Flis (Lublin) 20:14,4.
6) Kużaj (Kraków).
7) Płotkowiak (Poznań).
8) Stokłosiński (Katowice).
9) Myszkowski (Łódź).
10) Cybulski (Lublin).

Drużynowo klasyfikacja była następująca:

1) Katowice 171 pkt.
2) Kraków 405 p.
3) Gdynia 443 p.
4) Poznań 481 p.
5) Lublin 544 p.
6) Toruń 551 p.
7) Warszawa 632 p.
8) Przemyśl 739 p.
9) Grodno 809 p.
10) Brześć 1.193 p.

Staniszewski bije „Kusego"

(sp) Katowice. — W niedzielę zakończyły się w Katowicach międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez katowicką Pogoń. Zawody te zgromadziły na starcie elitę polskich lekkoatletów z Kusocińskim, Nojim, Soldanem, Gąssowskim, Staniszewskim i Gierutą oraz zawodników węgierskich.

Zawody niedzielne, które się odbyły w niezbyt korzystnych warunkach atmosferycznych, przyniosły szereg sensacyj.

W skoku o tyczce niespodziewanie przekroczył 4,10 m, osiągając w ten sposób najlepszy obecnie wynik w Europie. W konkurencji Morończyk uzyskał wynik 3,90 m. Sznajder i Mucha uzyskali tylko 3,70 m.

Wielką niespodziankę przyniósł również bieg na 2 000 m, w którym Staniszewski dzięki swojej taktyce zdołał pokonać znajdującego się obecnie w świetnej formie Kusocińskiego. Przez cały czas biegu Staniszewski trzymał się na drugiej pozycji za Kusocińskim, a dopiero na ostatnim okrążeniu na 300 m przed metą Staniszewski minął niespodziewanie Kusocińskiego, zwiększył gwałtownie tempo i wspaniałym finiszem rozstrzygnął bieg na swoją korzyść. Staniszewski uzyskał wspaniały czas 5:32,8, który to wynik jest tylko o 0,4 sek. gorszy od rekordu polskiego Kusocińskiego. Czas Kusocińskiego wynosił 5:34. Startujący w tym biegu Węgier Rathonyi nie odegrał żadnej roli, zajmując trzecie miejsce w bardzo słabym czasie 6:00,6.

Dalszą sensację przyniósł bieg na 5 000 metrów. Soldan pokonał tutaj zarówno Nojiego, jak i Węgra Csaplara. Bieg ten należał do najciekawszych punktów zawodów katowickich i odbył się przy żywym udziale widowni. W pierwszym okrążeniu prowadzenie objął Noji, mając za sobą Soldana, i Węgra Csaplara. Prawie przez cały czas biegu kolejność nie uległa zmianie. Dopiero na ostatnim okrążeniu Węgier podjął atak, usiłując wydostać się na czoło, ale Noji i Soldan odparli atak, przy czym Soldan minął Nojiego i objął prowadzenie. Pomiędzy obu zawodnikami polskimi doszło do walki, ale Soldan podyktował ostrzejsze tempo, oderwał się od swego rywala i pierwszy przerwał taśmę w czasie 15:17,7, 2) Noji 15:18,6, 3) Csaplar 15:18,9.

Niespodzianką zakończył się także bieg na 400 m. Węgier Vadas zrewanżował się Gąssowskiemu, zajmując pierwsze miejsce w stosunkowo słabym czasie 52,5, podczas gdy Gąssowski uzyskał czas 52,7, 3) Kaszta (Pogoń) 53,3, 4) Danielak (Pogoń) 53,6, 5) Dudek (Cracovia) 54,1.

W dysku sensacją była porażka Gierutty do Praskiego, który uzyskał wynik 43,81 m, 2) Gierutto 43,22, 3) Liszkowski (Pogoń) 40,10 m.

Na 100 m Węgier Gyenes zrewanżował się polskim sprinterom za porażkę w Warszawie, zwyciężając w czasie 10,9, 2) Danowski 11,1, 3) Dunecki 11,3. Danowski prowadził przez cały czas, dopiero na ostatnich 20 metrach wyprzedził go Węgier. 110 m pł.: 1) Gierutto 16,1, 2) Woźniczka (Stadion) 16,8. Kula: 1) Gierutto 14,78 m, 2) Praski 14,77 m.

Drugie zwycięstwo zespołu Europy w Stanach Zjedn.

(sp) Nowy Jork. (PAT) Pięściarska reprezentacja Europy rozegrała w St. Louis drugi z kolei swój mecz z reprezentacją St. Zjedn., po raz drugi odnosząc zwycięstwo w stosunku 10:6.

W wadze muszej Nardechhia (Wł.) wypunktował Daleya; w koguciej Lehtinen (Finl.) uległ na punkty Damesowi; w piórkowej Dowdall (Irl.) przegrał na punkty do Hatre; w lekkiej Piere (Wł.) pokonany został na punkty przez Browna; w półśredniej Agreen (Szw.) pokonał Portera w drugim starciu przez tech. k. o.; w średniej Raadik (Est.) wypunktował Miliona Jonesa; w półciężkiej Musina (Wł.) pokonał na punkty Wasta; w ciężkiej Lazzari (Wł.) wypunktował Charley Williamsa.

Min. spraw wewn. a wybór prezydenta miasta Poznania

Poznań, 21. 5. W sobotę wojewoda Maruszewski wręczył prezesowi tutejszego radzieckiego Klubu Narodowego drowi Stanisławowi Celichowskiemu dekret ministra spraw wewnętrznych z dnia 9 maja w sprawie wyboru na prezydenta miasta Poznania. Dekret ten uzależnia przyszłą decyzję ministra w sprawie zatwierdzenia wyboru od odbycia przez dra Celichowskiego nieokreślonego okresu próbnego.

Zwróciliśmy się wobec tego do prezesa dra Celichowskiego, który oświadczył nam, że uważa za sprzeczne z interesem miasta Poznania, a dla siebie za wręcz niemożliwe — odbywanie „okresu próbnego" w charakterze kierownika gminy miasta Poznania.

Minister Ciano w Berlinie

Berlin. (PAT) W niedzielę o godzinie 11 rano przybył do Berlina na zapowiedziany dwudniowy pobyt włoski minister spr. zagr. Ciano.

Na dworcu min. Ciano powitał min. Ribbentrop, gen. Brauchitsch, admirał Roeder, reprezentant feldmarszałka Goeringa — gen. Milch, ambasadorzy Japonii, Hiszpanii itd.

Z dworca min. Ciano odjechał do hotelu „Adlon".

Wraz z włoskim ministrem spr. zagr. przybył gen. Pariani oraz szereg wyższych urzędników włoskiego MSZ.

Min. Ciano wraz z gen. Pariani złożyli wieniec na grobie niemieckiego Nieznanego Żołnierza. O godz. 12,15 min. Ciano złożył wizytę min. Ribbentropowi, a wkrótce potem niemiecki minister rewizytował swego gościa w hotelu „Adlon".

Na cześć gościa włoskiego min. Ribbentrop wydał śniadanie w hotelu „Kaiserhoff".

Gafencu — Markowicz

Bukareszt. (PAT) Minister spr. zagr. Gafencu odjechał w sobotę wieczorem do Turnu Severin, udając się na spotkanie z jugosłowiańskim ministrem spr. zagr. Cincar Markowiczem, przybywającym na pokładzie statku Dunajem z Białogrodu.

Spotkanie obu ministrów spraw zagranicznych ma charakter przyjacielski i informacyjny.

Pierwszy regularny lot przez Atlantyk

Nowy Jork. (Tel. wł.) W sobotę o godz. 18-ej (czasu amer.) wystartował do Europy z portu nowojorskiego wodnopłatowiec towarzystwa Panamerican Airways „Yankee Clipper", mając na pokładzie 14 ludzi załogi pod dowództwem kapitana Laporte. Wodnopłatowiec nie zabrał tym razem żadnych pasażerów, wiezie natomiast do Europy 100 tysięcy listów.

Pierwsze wodowanie nastąpić ma na wyspach Azorskich, po 14 godzinach lotu.

Start wodnopłatowca amerykańskiego do jego pierwszego regularnego lotu transatlantyckiego przypadł właśnie w dwunastą rocznicę przelotu przez Atlantyk piloa Lindbergha.

Horta (Azory). (PAT) Wodnosamolot „Yanke Clipper" przybył w niedzielę rano o godz. 5,25 do Horty na Azorach.

Skarży o spadek 100-milionowy

Haga. (PAT) Pewien robotnik z Moguncji, J. K. L. Wirges, skarży miasto Amsterdam o spadek po feldmarszałku Pawle Wnertz baronie v. Ornholm, wynoszący obecnie 100 milionów guldenów.

Wirges opiera swe żądania na dokumentach stwierdzających, że jest on potomkiem awanturniczego feldmarszałka, którego szczątki spoczywają w Amsterdamie w tzw. Oude Kerk.

W 1668 r. ofiarował on swe usługi stanom generalnym, które mianowały go drugim marszałkiem republiki i walczył w wojnie przeciwko Francji, bijąc Wielkiego Kondeusza pod Gorkum.

Wuertz, lub Wirtz, znany jest również w Polsce. W r. 1655, będąc w służbie szwedzkiej, Wuertz został wysłany przez Karola X do Polski, gdzie podczas „potopu" był gubernatorem Krakowa.

Ciekawa ta sprawa historycznoprawna znajdzie się niebawem w sądzie amsterdamskim.

Eksportacja zwłok śp. bisk. Laubitza

Gniezno. (Tel. wł.) W niedzielę, od samego rana, pałac biskupi, w którym spoczywały zwłoki zmarłego ks. biskupa Laubitza, był udostępniony dla publiczności.

Już na długo przed godz. 17 zebrały się tłumy wiernych, młodzież szkolna, harcerstwo, KSM, organizacje kościelne, społeczne z przeszło 300 sztandarami, które ustawiły szpaler od pałacu aż do głównego ołtarza w katedrze.

Tłum liczył około 15 tysięcy osób. Krótko przed godz. 17, z katedry, w kierunku pałacu arcybiskupiego, wyruszył bardzo długi sznur duchowieństwa, w liczbie około 350.

J. E. ks. biskup Niemira z Pińska odmówił psalm De profundis, pokrapiając zwłoki i przy śpiewie „Miserere" majestatyczny kondukt żałobny, przy głosie dzwonów, ruszył ku katedrze.

Zwłoki eksportował ks. biskup Niemira, w asyście księży infułatów Krzeszkiewicza i Stępczyńskiego.

Z księży zauważyliśmy infułatów Prądzyńskiego, Bucińskiego członków kapituły gnieźnieńskiej, ks. kan. Zwolskiego, Szulca, Stępczyńskiego, Kłosa, Kupskiego, Jankowskiego, cały szereg prałatów, dziekanów i proboszczów.

Za klerem szły Siostry Miłosierdzia, Elżbietanki, Służebniczki, Klaryski, oo. franciszkanie i misjonarze.

Przed trumną na dwóch jedwabnych poduszkach, niesiono odznaczenie zmarłego biskupa i kilku wieńców.

Na samej trumnie wieńców nie było.

Za trumną postępowała rodzina Zmarłego, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a starosta Kasprzak reprezentował wojewodę. Dalej zauważyliśmy b. wojewodę Bnińskiego, prezydenta m. Bydgoszczy Barciszewskiego, prez. Inowrocławia Jankowskiego i tymcz. wiceprezydenta m. Poznania Zalewskiego.

Przed trumną kroczyła Rada Miejska Grodu Lecha in corpore.

Gdy kondukt żałobny przybył do



Trumna ze zwłokami śp. biskupa Laubitza mija pomnik Chrobrego przed katedrą gnieźnieńską.

głównego ołtarza ks. biskup Niemira odprawił nieszpory żałobne, a po odmówieniu „Zdrowaś Mario" rozległ się potężny śpiew „Witaj Królowo".

Pogrzeb rozpocznie się dziś, w poniedziałek, o godz. 9,30. (br)

Cierpliwość Polski w Gdańsku wystawia się ciężką próbę

Gdańsk (Tel. wł.) W Sidlicach w restauracji „Friedrichheim" dzierżawionej przez Polkę p. Drążkowską, ponownie bojówka hitlerowska wybiła wszystkie szyby i zdemolowała wnętrze lokalu. Przypominamy, że podobnego napadu, na tę samą restaurację dokonano dosłownie przed tygodniem. (p)

Gdańsk (Tel. wł.) W Gdańsku aresztowano Polkę 63-letnią Franciszkę Łabudową. Powodem aresztowania jest rzekomo prowadzenie rozmowy na temat znanej katastrofy kolejowej w Gdańsku. (p)

Wypadek motocyklowy pod Gdynią

Gdynia (Tel. wł.) Ubiegłej nocy pod Gdynią wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Z Gdyni do Pucka na jednym motocyklu jechali porucznicy Marynarki Wojennej Tadeusz Kociuba i Edward Kwieciński, oraz kpt. marynarki Jerzy Strzałkowski. W Chylonii na zakręcie szosowym motocykl wpadł na drzewo przydrożne. Skutek jazdy w trójkę na jednym motocyklu, oraz nadmiernej szybkości był tragiczny, wszyscy trzej ponieśli śmierć na miejscu. Przywołany lekarz, mógł tylko stwierdzić śmierć 3 ofiar wypadku. (p)

Piorun spowodował szkodę 70 tysięcy złotych

Toruń. (Tel. wł.) W Czarnowie pow. toruńskiego podczas burzy piorun uderzył w dom p. Wiklinga. Dom spalił się doszczętnie, przy czym spłonęło zboże i urządzenia domowe. Szkody wynoszą 70 tys. zł.

Żyd oskarżył podstępnie urzędnika

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę Żyda Jankla Hersztejna, oskarżonego o podstępne stworzenie pozorów okradzenia w celu uniknięcia sprawy za nieudane przekupstwo urzędnika.

Hersztein będąc właścicielem domu nie przeprowadził nakazanego przez władze remontu. W związku z tym przybył do Hersztejna urzędnik miejski, którego Żyd podczas rozmowy usiłował przekupić, wręczając mu 15 złotych. Gdy urzędnik powiedział, że wyciągnie z tego konsekwencje i rozpoczął spisywanie protokółu, Hersztein zamknął przedstawiciela władzy miejskiej w pokoju i zatelefonował do policji, oskarżając go o kradzież 15 złotych.

Sąd skazał Hersztejna za podstępne oskarżenie urzędnika na rok więzienia i 1500 złotych grzywny.

Niemcy się boją

Gdańsk (Tel. wł.) „Danziger Vorposten" wiadomość o zamianowaniu wojewodą poznańskim p. Bociańskiego podaje z komentarzem. Zdaniem „Dzg. Vorposten" zamianowanie p. Bociańskiego wojewodą poznańskim oznacza zaostrzenie kursu w stosunku do Niemców w województwie poznańskim. „Dzg. Vorposten" p. Bociańskiemu przypisuje rozprawienie się z mniejszością białoruską i litewską na Wileńszczyźnie. (p)

Wręczenie państwowej nagrody plastycznej

Warszawa (PA). Dnia 20 maja rb. o godz. 13 w gmachu Ministerstwa W. R. i O. P. odbyło się wręczenie prof. Józefowi Mehofferowi, b. rektorowi Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, nagrody plastycznej ministra W. R. i O. P. na rok 1939.

300 nielegalnych imigrantów wylądowało w Palestynie

Jerozolima. (PAT). 300 nielegalnych imigrantów żydowskich, którzy zdołali w sobotę wylądować pod Gazą, zostali aresztowani i osadzeni w Haifie.

Są to głównie młodzi ludzie oraz 70 kobiet i 17 dzieci.

Jak przypuszczają, w ciągu poniedziałku zostaną oni zwolnieni z aresztu, a kontyngent imigrantów, przewidziany w „białej księdze" zostanie o 300 osób zmniejszony.

Nielegalni emigranci przybyli z Niemiec, Austrii, Czecho-Słowacji, Bułgarii i Rumunii. Oświadczyli, że od miesiąca już cierpieli z powodu głodu i braku wody, krążąc na pokładzie niewielkiego parowca greckiego wzdłuż wybrzeży palestyńskich.

Jak wiadomo, władze, wiedząc o zamierzonym lądowaniu nielegalnych imigrantów, pilnowały wybrzeży, chcąc im w tym przeszkodzić.

Z mowy min. Świętosławskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z uroczystością z okazji 5-lecia istnienia Fundacji Domów Akademickich min. Świętosławski wygłosił przemówienie, w którym obecną sytuację określił następującymi słowami:

„Wydarzenia międzynarodowe, w których Polska poczęła odgrywać rolę kluczową w układzie stosunków Europy, uświadomiły dziejową rolę naszego państwa, a naród duchowo zjednoczony, ujrzał wreszcie siebie we właściwym świetle.

„Jednocześnie doszliśmy do właściwej oceny własnej pracy na każdym odcinku życia państwowego i społecznego. Poznaliśmy naszą siłę i wartość moralną narodu. Ujrzeliśmy we właściwym świetle własny dorobek ogólnokulturalny i techniczny, osiągnięty dzięki pracy znanych i bezimiennych pracowników.

„Możemy to śmiało twierdzić, że pod względem zdobytego doświadczenia przeżyty okres kilkunastomiesięczny starczy dla narodu za doświadczenie jednego, a może nawet kilku pokoleń.

„Rok obecny będzie zamknięciem 20-lecia, w którym Polska dwukrotnie powołana została do wypełnienia swej roli dziejowej i zaważyła w sposób zdecydowany na ustalenie się tej, a nie innej równowagi w ustosunkowaniu się sił w Europie zachodniej.

„Mówię o tym do was, młodzieży akademicka, gdyż jestem pewien, że nadszedł czas wyjątkowo bujnego rozrostu sił twórczych narodu polskiego.

„W rozmachu, nadanym przez bieg wypadków historycznych, będziecie musieli dać z siebie maksimum wydajności pracy twórczej. Czeka was wielki wysiłek — korzystajcie więc w pełni z warunków pracy, jakie macie w domach akademickich, a wasz istotny, twórczy czyn opromieni wam wasze własne życie."

Rozwiązanie żydowskiej loży w Bydgoszczy

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Władze w Bydgoszczy zlikwidowały żydowską lożę masońską „Humanitas" przy ul. Libelta.

Loża „Humanitas" na zewnątrz uchodziła za stowarzyszenie charytatywne i mieściła się w gmachu rozwiązanej w zeszłym roku loży masońskiej. Likwidatorem loży został adw. Galuba.

Fortancer udawał artystę

Warszawa. (Tel. wł.) Policja zatrzymała i osadziła w więzieniu na mocy decyzji sędziego śledczego 30-letniego fortancerza Zbigniewa Marlę, zamieszkałego przy ul. Dobrej 20.

Marlo podawał się za artystę-dekoratora, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu, dochodzenie ustaliło jednak, że ukończył on tylko szkołę powszechną.

Na Marlę złożyło doniesienie szereg słuchaczy Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych. Zeznali oni, że Marlo nawiązując z nimi znajomość zwracał się do nich z propozycją, iż zajmie się sprzedażą ich prac, sprzedawszy zaś je zabierał pieniądze i znikał.

Tragedia starca

Warszawa. (Tel. wł.) Buchalter Julian Rawicki, zamieszkały w charakterze sublokatora przy ul. Wolskiej 53, przybywszy do domu przy ul. Ogrodowej 8, rzucił się z klatki schodowej czwartego piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Jak ustaliły dochodzenia, Rawicki, 66-letni starzec, który był kawalerem, poznał nie tak dawno młodą zamężną Żydówkę, uciekinierkę z Niemiec. Żydówka pragnąc zostać obywatelką polską, zwróciła się do Rawickiego z propozycją, aby się z nią ożenił, przy czym przyrzekała mu spokojne i dostatnie życie.

Na krótko przed ślubem wynajęła ona mieszkanie, do którego wprowadził się Rawicki, zamieszkały dotychczas w skromnym pokoiku u znajomych. Nie długo jednak cieszył się starzec zmianą w swym życiu, po ślubie bowiem małżonka opuściła go i wyjechała do jednego z uzdrowisk. Faktem tym tak przejął się Rawicki, że w chwili rozstroju nerwowego targnął się na swe życie.

Polska bastionem pokoju w świecie

Prasa francuska z największym uznaniem podkreśla stanowisko Polski, która swą niezłomną wolą zadecydowała o pokoju w Europie

Paryż. (PAT.) Interesującym objawem coraz większego krystalizowania się opinii francuskiej jest artykuł b. min. Frossarda na łamach dziennika „La Justice".

Przestrzega on opinię francuską przed usypianiem czujności w momencie, gdy się tylko ujawniać zaczyna choćby chwilowe odprężenie, jak to ma miejsce obecnie. Nic się bowiem nie zmieniło w sytuacji międzynarodowej — oświadcza Frossard. — Czyż Niemcy wyrzekły się swych żądań, a Włochy swych pretensyj do morza śródziemnego?

Min. Frossard, analizując politykę niemiecką, pisze, iż wszystkie plany niemieckie zrealizowały się dotychczas wskutek cynicznej taktyki polityki Niemiec. To im jednak nie wystarczyło. Hitler obecnie chce Gdańska. Tym razem jednak — pisze p. Frossard — znalazł on godnego rozmówcę. Polska odpowiednio uprzedziła Niemcy.

Min. Frossard nawołuje do wytrwania w wojnie nerwów. Nerwy nasze poddadzą się dość twardej próbie. Obecna sytuacja trwa już od tygodni i prawdopodobnie trwać będzie jeszcze tygodnie, a może i miesiące. Na wojnie i w czasie pokoju zwycięstwo należy do tego, który wytrwa do ostatniej chwili.

Na łamach dziennika „Petit Bleu" deput. Saurin zamieścił artykuł pt.: „Ufajmy Polsce".

Pisze on, iż po obsadzeniu Austrii, zniknięciu Czech, aneksji Kłajpedy, Polska tak często niedoceniana przez niektóre zaślepione koła polityczne francuskie, stała się nagle dla wszystkich najbezpieczniejszym bastionem niezależności we wschodniej części Europy. Ci, którzy u nas zbyt często krytykowali taktykę rządu warszawskiego ,obecnie zrozumieją, iż powody historyczne i geograficzne. zmuszały naszych przyjaciół polskich do ostrożności.

Warszawa — pisze Saurin — tymbardziej musiała być ostrożna, że w pierwszych latach niepodległości Francja obdarzała ją dość oddaloną przyjaźnią, zwrając całą swoją uwagę na Pragę.

Saurin, przeprowadziwszy analizę polityki polskiej w stosunku do Niemiec i Rosji oraz wykazawszy słuszność taktyki polskiej, pisze, iż było karygodnym błędem, który jednak popełniał szereg Francuzów, wierzyć w nieszczery stosunek Polski do Francji. Jeżeli Warszawa nie przedsiębrała niczego takiego, co mogłoby wpłynąć na automatyczny wybuch konfliktu między dwoma przeciwstawnymi sobie blokami europejskimi, jeżeli czyniła wszystko, aby żyć w dobrych stosunkach ze swymi dwoma wielkimi sąsiadami, to przy tej okazji zawsze podkreślała swe zobowiązania wobec Francji.

Historia ostatnich miesięcy — pisze Saurin — uwypukla dokładnie lojalne stanowisko Polski. W styczniu min. Beck, opuszczając „Cote d'Azur", oświadczył oficjalnie, że sojusz z Francją pozostaje podstawą polityki polskiej. W marcu wobec nacisku Niemiec Polska, zachowując całkowity spokój, zajęła zdecydowane stanowisko. Trzecia Rzesza wówczas starała się wyrzeć presję na Warszawę.

Przemówienie min. Becka, zdecydowane w tonie i umiarkowane wprowadziło politykę niemiecką w prawdziwy kłopot. Z jednakowym spokojem i zdecydowaniem Warszawa odpowiada na wszystkie groźby i nie ustąpi niczego ze swych praw w Gdańsku, który posiada dla niej żywotne znaczenie.

Polityka polska — konkluduje Saurin — stanowi logiczną całość. Polityka ta dzisiaj znajduje całkowite zrozumienie w opinii francuskiej. Toteż podziękujemy Polsce — kończy Saurin — za przykład, jaki udzieliła ostatnio światu.

Amb. Noel o przyjaźni polsko-francuskiej

Z obrad VI zjazdu Zrzeszenia Stow. polsko-francuskich

Warszawa (PAT) W sobotę w Warszawie odbył się VI zjazd delegatów Zrzeszenia Stow. polsko-francuskich w Polsce.

Na zebraniu, któremu przewodniczył amb. Francji Noel, przybył marsz. Sejmu prof. W. Makowski, przedstawiciel min. W. R. i O. P. oraz b. min. Strassburger. Po zagajeniu posiedzenia przez amb. Francji, p. Beydon odczytał sprawozdanie ogólne z działalności Stowarzyszeń na r. 1938/39.

Po sprawozdaniach przedstawionych przez poszczególne Stowarzyszenia, zabrał głos marsz. Makowski, oświadczając, że stowarzyszenia polsko-francuskie w obu krajach oddają duże usługi dla rozpowszechnienia zdobyczy kulturalnych i cywilizacyjnych obu krajów. Stanowi to dostateczny argument dla kontynuowania owocnej działalności tych organizacyj.

W odpowiedzi amb. Noel podkreślił, że zebranie dzisiejsze ma wyjątkowe znaczenie ze względu na ważne chwile, które przeżywają Francja i Polska. Ciąży na nas wielkie zadanie. Kultura oddziedziczona po Rzymie i Grecji i wzbogacona pierwiastkami chrześcijańskimi, wspólnym obu naszym krajom jest wartością duchową, zagrożoną w obecnej chwili przez obcą ideologię. Musimy stanąć w jej obronie. Aby lepiej się cenić, i rozumieć, niezależnie od stosunków politycznych, należy zacieśnić węzły kulturalne, które nas łączą, wzmacniając wspólne wartości i przyczyniając się do rozwoju kultury po linnii wytkniętej przez misję historyczną Polski.

Kończąc przemówienie amb. Noel zwrócił się do przedstawicieli stowarzyszeń by byli „posłami przyjaźni" polsko-francuskiej.

Gen. Franco otrzymał od Prymasa Hiszpanii symboliczny miecz zwycięstwa

Dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Barbary w Madrycie

Madryt (PAT). W kościele św. Barbary w Madrycie odprawione zostało nabożeństwo dziękczynne za odniesione przez wojska gen. Franco zwycięstwo.

Na nabożeństwo to przybył gen. Franco, liczni generałowie, dostojnicy kościelni oraz korpus dyplomatyczny.

Przy wejściu do kościoła gen. Franco powitany został 21 strzałami armatnimi. Kardynał, Prymas Hiszpanii odprawił dziękczynną mszę św. po czym wręczył zwycięskiemu wodzowi symboliczny miecz zwycięstwa.

Po wyjściu z kościoła odprowadzany do drzwi przez orszak duchowieństwa z Prymasem na czele, gen. Franco przeszedł wśród szpaleru wojska witany owacyjnie przez tłumy ludności.

W czasie uroczystości w kościele, gen. Franco wręczył kardynałowi Goma y Tomas swą szablę, którą kardynał złożył na ołtarzu.

Zapowiedź utworzenia imperium hiszpańskiego

Madryt. (PAT) Gen. Franco wydał w sobotę przyjęcie na cześć 5000 generałów i oficerów, którzy brali udział w „defiladzie zwycięstwa".

Przyjęcie odbyło się w hallu Banku Hiszpańskiego.

Gen. Franco wygłosił przemówienie, w którym podnosił zalety wojskowego ducha hiszpańskiego i stwierdził, że nie ma takich przeszkód, któreby potrafiły zatrzymać Hiszpanię na drodze do stworzenia imperium.

Madryt. (PAT). Zakończeniem uroczystości, związanych ze świętem i defiladą zwycięstwa było przyjęcie, wydane wczoraj po południu przez gen. Franco w Escurialu w klasztorze San Lorenzo dla dyplomacji. W prastarych refektarzach klasztornych podano lunch.

Do stołu zasiadł cały korpus dyplomatyczny z marszałkiem Petain na czele.

Było to naprawdę pierwsze zetknięcie się generalissimusa hiszpańskiego z korpusem dyplomatycznym, akredytowanym przy jego rządzie. Gen. Franco przez dłuższy czas rozmawiał z marszałkiem Petain, następnie nieco krócej z ambasadorem Rzeszy von Stohrerem i z Pedro Teotonio Pereira — ambasadorem Portugalii.

Po śniadaniu gen. Franco odjechał z Escurialu do Madrytu, a w niedzielę rano odjechał do Burgos.

W poniedziałek gen. Franco udać się ma do Leon, gdzie odbędzie się pożegnanie niemieckiego legionu „Condor".

Oryginalny tekst odpowiedzi Finlandii

Helsinki. (PAT). Według informacyj tutejszych kół politycznych zasadniczy ustęp odpowiedzi Finlandii na niemiecką propozycję paktu o nieagresji brzmi:

„Zważywszy fakt, że Finlandia nie czuje się zagrożona przez Niemcy, oraz konstatując z wielkim zadowoleniem pozytywne ustosunkowanie się Niemiec do neutralności Finlandii, jej integralności i niepodległości, rząd Finlandii uważa zawarcie zaproponowanej umowy za niepotrzebne."

Baldwin popiera politykę Chamberlaina

Londyn. (PAT). B. premier Baldwin, stojący jak wiadomo na czele angielskiej partii konserwatywnej, przemawiając w Worcester wyraził swą całkowitą solidarność z obecną polityką rządu Chamberlaina. Rząd angielski — mówił b. premier — gotów jest zawsze do przyjaznych rozmów z każdym państwem, postępującym w przyjazny sposób w stosunku do innych, jest jednak równie zdecydowany przeciwstawić się tym krajom, które by stosowały politykę przemocy wobec swych sąsiadów. Baldwin podkreśla z naciskiem, że kwestia formy rządów jest sprawą wewnętrzną każdego państwa i przestrzega przed narzucaniem obcym krajom ideologij, wytworzonych w innych państwach.

Nikt na świecie nie pragnie wojny. Jeśliby przywódcy faszyzmu zdecydowali się kiedykolwiek użyć przemocy, napotkają na opór wszystkich krajów, opór, którego żadna siła nie będzie w stanie przezwyciężyć. W zakończeniu mówca wyraża nadzieję, że pragnienie pokoju, ożywiające cały świat i samo społeczeństwo niemieckie, przeważą w końcu wszelkie dążenia wojenne.

Dziś sesja Rady Ligi Narodów

Genewa (PAT) 105 sesja Rady Ligi Narodów, której przewodniczyć ma amb. Majski, jako przedstawiciel Zw. Sowieckiego rozpocznie się w poniedziałek o godz. 17.

Na prowizorycznym porządku obrad znajdują się, jako jedyne zagadnienia polityczne sprawa remilitaryzacji Wysp Allandzkich oraz sprawa apelu rządu chińskiego.

Nie będzie umundurowanych hitlerowców w stanie N. Jork

Albany (N. Jork). (PAT) Członkowie Senatu i zgromadzenia stanowego stanu Nowy Jork przyjęli jednogłośnie projekt ustawy, zakazujący noszenia uniformów, podobnych do uniformów, noszonych przez siły zbrojne, względnie organizacje paramilitarne państw obcych.

W projekcie ustawy nie jest wymieniony Związek „Niemców Amerykańskich", niemniej jednak szereg senatorów wskazywało wyraźnie, że ustawa skierowana jest bezpośrednio przeciwko tej organizacji.

Jeszcze jedna mowa Mussoliniego

Rzym. (PAT). Na zakończenie swego pobytu w Piemoncie, Mussolini wygłosił w mieście Cimeo przemówienie, w którym oświadczył m. i., że pomiędzy Włochami a Niemcami został zawarty układ sojuszniczy. Układ ten będzie podpisany w najbliższy poniedziałek. Stworzony przez ten układ blok chce pokoju, ale gotów jest również pokój ten narzucić, gdyby chciano zatrzymać nasz niedający się powstrzymać pochód.

W Turynie — oświadczył Mussolini — mówiłem jasno, obecnie zamilknę. W wypadku konieczności przemówi naród.

Łatwo rozdawać cudze

Wiedeń. (PAT). Komisarz Buerkel ofiarował część dóbr opactwa Klostenrneuburg, która przeszła przed kilku dniami w ręce partii narodowo-socjalistycznej, związkowi niemieckich matek w Wiedniu.

Wzmaga się antypolski ton prasy niemieckiej

Berlin (PAT). Przedrukowany przez całą prasę niemiecką artykuł Goebbelsa przyczynił się do ponownego wzmożenia kampanii przeciwko państwom zachodnim i Polsce. W tytułach co raz to w komentarzach prasowych wysuwane są roszczenia terytorialne.

Propaganda niemiecka nie pomija żadnych sposobności, by wpoić szerokim masom przekonanie o potędze wojskowej i politycznej Trzeciej Rzeszy. Temu więc celowi służyła w pierwszym rzędzie inspekcja Hitlera budujących się na zachodzie fortyfikacyj, zapewniająca społeczeństwo o nienaruszalności tych umocnień. Dotychczas mówiono jednak tylko o „bezpieczeństwie na zachodzie".

Obecnie uspakaja na łamach „Voelkischer Beobachter" pplk Wedel, oficer sztabu gener. społeczeństwo niemieckie co do granic wschodnich Rzeszy. Pisze on, że póki Rzeszę łączyły z Polską przyjazne sąsiedzkie stosunki, sprawa weszła na drugi plan. Mimo to jednak można stwierdzić, że również i na wschodzie stworzona została w dużym stopniu linia obronna.

Roboty te dokonane zostały dla obrony przede wszystkim stolicy Rzeszy, dalej obszaru Śląska i zabezpieczenia niemieckiego Pomorza. Zwłaszcza Prusy Wschodnie, dowodzi autor, jako najbardziej zagrożony kraj niemiecki, uważać należy za silnie umocnione.

Przyznaje on, że system obronny na wschodzie nie odpowiada sile fortyfikacyj na zachodzie. Nie jednego należy tu jeszcze dokonać. Dlatego też siła obronna twierdz wschodnich ma być zrównana z twierdzami zachodnimi. Silne oddziały służby pracy są już przy robocie tej na Śląsku, a w niedalekiej przyszłości zostosowane będą potężne roboty fortyfikacyjne podobnie jak i na zachodzie. Doczekaliśmy się cudu, kończy autor, twierdz zachodnich w 1938 r., doczekamy się tego samego cudu twierdz wschodnich w r. 1939.

W ten sposób usiłuje się wpoić społeczeństwu niemieckiemu poczucie bezpieczeństwa w dziedzinie wojskowej. Analogiczną taktykę stosuje się również i w dziedzinie politycznej. — Wszelkie pociągnięcia dyplomatyczne W. Brytanii na wschodzie Europy, przedstawione są czytelnikowi niemieckiemu jako nieudałe. Tym porażkom dyplomatycznym W. Brytanii przeciwstawia się sukcesy polityczne Berlina i Rzymu bądź na Bałkanach, bądź też w państwach skandynawskich, gdzie nawet odmowa Finlandii Norwegii i Szwecji podawana jest jako niezwykły sukces Rzeszy, potwierdzający w pełni, że nie uważają się one za zagrożone przez Niemcy.

Celem więc podniesienia nastroju czynione są w Berlinie obecnie niebywałe przygotowania wewnętrzne na przyjęcie min. Ciano. Dokoła wizyty tej wytwarza się atmosfera historycznego zdarzenia, potwierdzającego jedyną rzekomo w swoim rodzaju potęgę na kontynencie

Wielka uroczystość wojskowa odbyła się w Lesznie

Leszno. (Tel. wł.) W niedzielę Leszno obchodziło niezwykle uroczyście 20-lecie pułku ułanów im. Króla Bolesława Chrobrego, połączone z wręczeniem nowego sztandaru, ufundowanego przez p. Grabską z Bieganowa, żonę pierwszego dowódcy i organizatora pułku.

W ramach tych uroczystości wręczonych zostało armii 14 ciężkich karabinów maszynowych, ofiarowanych przez Ziemię Leszczyńską.

Z okazji tych uroczystości przybył do Leszna marszałek Rydz - Śmigły.

Miasto było bogato udekorowane.

Uroczyste powitanie marszałka Rydza - Śmigłego nastąpiło na rynku. Następnie marszałek Rydz - Śmigły udał się do koszar pułku ułanów, gdzie na placu rewii ustawiły się szwadrony ułanów, honorowa kompania pułku piechoty z sztandarem, wszystkie organizacje leszczyńskie z sztandarami i organizacje przybyłe z pogranicza, oraz 100 sztandarów stowarzyszeń.

Plac zaległy olbrzymie tłumy publiczności.

Po dokonanym przeglądzie mszę św. odprawił J. E. ks. biskup Gawlina w asyście swego kapelana ks. prob. dra Abta i ks. kapelana Łukowiaka.

Marszałek Rydz - Śmigły, w otoczeniu wiceministra spraw wojskowych Głuchowskiego, dyrektora departamentu Skurczewicza, d-cy O. K. VII. gen. Knoll - Kownackiego, gen. Włada, gen. Abrahama i gen. Altera zajął miejsce na fotelu przed ołtarzem, który otoczyły poczty sztandarowe pułku piechoty, pułku ułanów, pułku ułanów wielkopolskich, Daku oraz pułku strzelców konnych. Poza tym ołtarz otoczyły sztandary stowarzyszeń.

Po mszy św. okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. biskup Gawlina, podnosząc męstwo i chlubną tradycję pułku ułanów im. Króla Bolesława Chrobrego. Następnie ks. biskup Gawlina poświęcił nowy sztandar pułku, który marszałek Rydz-Śmigły wręczył dowódcy pułku, wygłaszając krótkie żołnierskie przemówienie.

Z kolei pułk złożył przysięgę na nowy sztandar.

Bardzo uroczysty przebieg miało również wręczenie broni, ofiarowanej armii przez społeczeństwo leszczyńskie. Przed frontem czternastu c. k. m., którym towarzyszyły delegacje poszczególnych gmin wiejskich i miejskich, przemówił do Naczelnego Wodza starosta Świątkowski i zapewnił o niezłomnej wierności społeczeństwa Pogranicza i jego gotowość do największych nawet ofiar i poświęcenia, gdy tego zajdzie potrzeba.

W imieniu marszałka Rydza-Śmigłego odpowiedział d-ca O. K. VII gen. Knoll - Kownacki, dziękując za ofiarowany sprzęt i podkreślając doniosłą rolę, jaką ma do spełnienia Ziemia Leszczyńska, leżąca na Pograniczu.

Na zakończenie uroczystości odbyła się na ul. Sienkiewicza wspaniała prawie godzinę trwająca defilada.

Na ulicach zgromadziło się około 35 tysięcy ludzi.

Po defiladzie odbyło się w kasynie oficerskim pułku ułanów śniadanie, dla zaproszonych gości, zaś o godzinie 13,30 odbył się obiad żołnierski w ujeżdżalni pułku.

Podszas ofiadu przemawiali płk Kowalczewski, w imieniu społeczeństwa miasta Leszna radca Metelski, w imieniu ziemian wielkopolskich p. Lipski z Lewkowa, oraz wojewoda Maruszewski.

Po obiedzie marszałek Rydz-Śmigły opuścił Leszno.

Wieczorem uroczystości zakończył raut w kasynie oficerskim pułku ułanów. (ml)

Rzemiosło krakowskie ofiarowało armii czołg

Kraków. (PAT.) Przed południem na pięknie ozdobionym flagami o barwach państwowych i miejskich wielkim rynku krakowskim odbyło się uroczyste wręczenie baonowi pancernemu w Krakowie ufundowanego przez chrześcijańskie rzemiosło województwa krakowskiego czołgu dla armii — „Polski rzemieślnik".

Burzliwa noc przedwyborcza w Częstochowie

Częstochowa. (Tel. wł.) Niedzielne wybory w Częstochowie odbyły się pod znakiem ogromnego podniecenia, które spowodowała ostatnia noc przedwyborcza.

W związku z zajściami wczesnym rankiem w niedzielę, decyzją starostwa, zamknięto wszystkie lokale wyborcze PPS. oraz lokale S. N. w Rakowie i śródmieściu. Kilkudziesięciu członków S. N., w tym 11 z Rakowa, aresztowano; również aresztowano przeszło 20 bojowców PPS.

Nic natomiast nie wiadomo o przytrzymaniu „ozonowców".

Zamknięcie lokalu głównego Komitetu Wyborczego S. N. utrudniło ogromnie akcję wyborczą w niedzielę.

Głosowanie odbyło się na ogół spokojnie. Zanotowano tylko szereg prowokacyj socjalistycznych przed lokalami wyborczymi.

W dzielnicach żydowskich uformowały się już od samego rana długie ogonki głosujących Żydów.

Ludność polska głosowała słabo.

Wyniki wyborów będą znane w poniedziałek rano.

Drugi dzień zjazdu L. M. i K. w Toruniu

Toruń. (Tel. wł.) W niedzielę, w drugim dniu zjazdu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Toruniu zgromadziły się na błoniach nadwiślańskich liczne tłumy publiczności. Przybyły delegacje organizacyj, oddziały szkolne LMK, oddział marynarki wojennej i oddział wojskowy ubrany w mundury kolonialne.

Obecni byli przedstawiciele władz z wojewodą pomorskim i władzami LMK na czele.

Polową mszę św. odprawił ks. biskup morski Okoniewski, który też wygłosił podniosłe kazanie. Na zakończenie nabożeństwa odśpiewano „Boże, coś Polskę".

Z błoń wszyscy udali się do hali wystawowej w parku miejskim, gdzie odbyło się otwarcie wystawy kół szkolnych LMK. Wystawa ta, bardzo bogato obesłana, obrazuje mrówczą pracę 343 kół szkolnych, grupujących 20 tys. młodzieży. Do zgromadzonej w hali młodzieży przemówił gen. Mariusz Zaruski, zachęcając ją do pracy w dziedzinie żeglarstwa, po czym otworzył wystawę.

Po tej uroczystości uformował się pochód, na którego czele kroczyli przedstawiciele władz państwowych i władze naczelne LMK. W pochodzie szły delegacje LMK i organizacyj miejscowych ze sztandarami, koła szkolne Ligi Morskiej i Kol. z transparentami oddział marynarki wojennej i wojska kolonialnego.

Na Rynku Staromiejskim pochód zatrzymał się przed ratuszem, gdzie z balkonu przemówił prezydent m. Torunia Raszeja, który powiedział m. i.: „Witajcie szermierze polskiej idei morskiej na tym drogim każdemu Polakowi Pomorzu, na które dziś zwrócone są oczy niemal całego świata, witajcie na ziemi pomorskiej, od której tchnie tradycja Polski wielkiej i potężnej, której lud odznaczał się szczególną siłą ducha i woli, którego uporowi zawdzięczamy dostęp do Bałtyku, witajcie w Toruniu, tym odwiecznym mieście polskim...." Przemówienie to, przerywane wielokrotnie oklaskami przez zgromadzonych, zakończył mówca okrzykiem na cześć Prezydenta R. P. i marsz. Śmigłego Rydza, po czym odśpiewano hymn narodowy. Drugie przemówienie wygłosił gen. Kwaśniewski, dziękując miastu Toruniowi za gościnność i wznosząc okrzyk na cześć Pomorza i jego stolicy.

Po przerwie obiadowej odbyło się drugie plenarne posiedzenie zjazdu, na którym przyjęto rezolucje, uchwalone przez poszczególne komisje, jak i główną rezolucję zjazdową, w której m. i. czytamy:

„Ósmy walny zjazd członków Ligi Morskiej i Kolonialnej, zebrany w stolicy Pomorza, w okresie doniosłych przemian politycznych w Europie z dumą i spokojną radością stwierdza, że hasła rzucone przez LMK stały się obecnie własnością całego narodu. Zjazd stwierdza, że odwieczna miłość Polaków do pokoju wypływa tylko z poczucia współodpowiedzialności za pokojowy rozwój cywilizacyjny Europy."

W dalszym ciągu rezolucji zjazd zajmuje stanowisko względem bieżącej polityki ogólnoświatowej, tudzież względem spraw naszej ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej, wreszcie w sprawie kolonij.

Na zakończenie dokonano wyboru rady głównej LMK i głównej komisji rewizyjnej. Zamykając zjazd przewodniczący jego p. Radłowski dziękował delegatom, zaś gen. Kwaśniewski złożył podziękowanie okręgowi pomorskiemu LMK za sprawną organizację i wzniósł okrzyk na cześć okręgu pomorskiego LMK.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu udali się na rynek, celem złożenia hołdu pod pomnikiem Kopernika.

Zjazd Hallerczyków w Bydgoszczy

Bydgoszcz. (Tel. wł.) W niedzielę odbył się tutaj zjazd członków Związku Hallerczyków z całej Polski.

W sobotę w salach Resursy Kupieckiej odbył się na cześć gen. Hallera raut z udziałem przedstawicieli wszystkich placówek Związku Hallerczyków w Bydgoszczy, władz państwowych, komunalnych, wojskowych, duchowieństwa oraz wielu przedstawicieli organizacyj społecznych i politycznych. W raucie wzięło udział około 1000 osób.

W niedzielę o godz. 9 rano wyznaczona została zbiórka na Nowym Rynku. Stawili się na nią nie tylko delegacje Zw. Hallerczyków z sztandarami w liczbie 50, ale wszystkie organizacje b. wojskowych, stowarzyszenia zawodowe, społeczne i i. Szczególną uwagę zwracał umundurowany poczet sztandarowy Stronnictwa Narodowego ze sztandarem i 10 proporcami.

W kościele św. Trójcy odbyło się w intencji zjazdu uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. dziekana Stepczyńskiego.

Podniosłe, okolicznościowe kazanie wygłosił kapelan ks. Skonieczny. Po nabożeństwie wyruszył pochód wszystkich organizacyj przez miasto do Grobu Nieznanego Powstańca Wlkp., gdzie gen. Haller w asyście b. podkomendnych oficerów złożył wieniec, a ks Skonieczny odmówił krótką modlitwę, za duszę powstańców.

W południe w ogrodzie Resursy odbyła się akademia. Zagaił ją p. Pałaszewski, wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta R. P. i armii polskiej, oraz na cześć sprzymierzonej armii francuskiej. Orkiestra Hallerczyków odegrała hymny państwowe polski i francuski.

Przemówienie wygłosił również mjr. Tissier, jako przedstawiciel armii francuskiej, starosta Suski, w imieniu rządu i wojewody pomorskiego, gen. Przyjałkowski w imieniu armii i prezydent Bydgoszczy Barciszewski.

Prezes Zw. Hallerczyków płk. dr Modelski wygłosił dłuższy referat, a gen. Haller omówił wszystkie ważniejsze momenty zbrojne do r. 1920.

Pod koniec akademii gen. Haller dokonał dekoracji stukilkunastu b. żołnierzy, zaczynając od mjra Tissier.

W południe odbył się obiad żołnierski.

Doroczne walne zebranie Zw. Lekarzy Państwa Polskiego

Łódź, 21. 5. — Wczoraj w niedzielę obradowało w Łodzi 20 doroczne walne zebranie Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Obrady zagaił prezes zarządu głównego dr Jan Czarnecki, wskazując na ważniejsze momenty 20-letniej pracy organizacji.

Rok 1937 — mówił prezes dr Czarnecki, był przełomowym dla organizacji. Wprowadzono bowiem do statutu paragraf aryjski. W akcji oczyszczania Związku z elementów obcych doniosłą rolę odegrało Polskie Stow. Społeczne Lekarzy w Łodzi, które miało decydujący wpływ na reorganizację okręgu łódzkiego.

Dalszy ciąg swego przemówienia dr Czarnecki poświęca charakterystyce Łodzi, miastu wielokrotnych kontrastów.

Następnie przemawiał prezes Polsk. Stow. Społecznego Lekarzy dr Skusiewicz, dr Janik imieniem okręgu łódzkiego Zw. Lekarzy P. P. dr Czaplicki. oraz redaktor naczelny „Życia Lekarskiego" dr Rodziewicz, wskazując, że jednym z zasadniczych postulatów, jakimi się kieruje Zw. Lekarzy P. P. jest walka o unarodowienie stanu lekarskiego.

Po wysłuchaniu depesz do Prezydenta R. P. i marsz. Śmigłego-Rydza, rozpoczęły się obrady o charakterze organizacyjnym, zgromadzeni wysłuchali sprawozdań, oraz dokonano wyborów uzupełniających do zarządu głównego, oraz uchwalono szereg rezolucyj. Zebranie wyraziło najwyższe uznanie dla tych dziekanów, którzy wprowadzili numerus nullus. Walne zebranie poleciło zarządowi wytoczenie akcji przeciwko używaniu przez lekarzy żydowskich imion chrześcijańskich, zamiast imion podanych w aktach stanu cywilnego.

Zjazd odbył się w atmosferze bardzo koleżeńskiej.

Obrady zjazdu poprzedziła msza św. w katedrze św. Stanisława Kostki, odprawiona przez J. E. ks. biskupa dra Tomczaka.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

Atrakcje wystawowe

Dzień prasy — Muzyka i balet podczas obiadu — Wystawa manifestacją niezawisłości — Zawody balonów w fatalnych warunkach

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Z u r y c h, w maju

Mimo zimnej, przeważnie deszczowej pogody pcha się kto żyw na wystawę. Starzy i młodzi, mieszczuchy i chłopi, a przede wszystkim młodzież szkolna chce zobaczyć ją jak najprędzej. Codzień widzi się jakąś inną szkołę z odznakami swego kantonu i gminy, oprowadzaną przez cierpliwego nauczyciela po paw' onach. Tu kiedyś spotkałam na statku wystawowym szkołę ludową z Graubünden, zwracającą uwagę nie tylko barwnymi chustami, związanymi naokoło szyi, ale także swoim językiem retoromańskim. Dzieci te, typowo góralskie, nigdy w życiu nie były w Zurychu, toteż szeroko rozwartymi oczyma w milczeniu wpatrywały się w te różne cuda, z których największym była dla nich napowietrzna kolejka linowa.

Prasa, która w ilości kilkuset dziennikarzy zgłosiła się na dzień prasowy (Pressetag), została podzielona na pół. Pierwsza partia: Prasa dzienna (Tagespresse) i korespondenci zagraniczni mieli swój dzień maja, druga partia, prasa fachowa (Fachpresse) w dniu 10 maja.

Bardzo to było ciekawe i urozmaicone. Punkt zborny w wielkiej Festhalle na prawym brzegu. Tam rozdano nam programy, odznaki (jednym białe na lewy brzeg, drugim zielone na prawy), bony na aperitif, obiad i kolację oraz przyjęto nas od razu lampką wina. Szef działu prasowego, dr Schmid, wygłosił krótkie przemówienie powitalne, po czym podzielono nas na dwanaście grup, stosownie do zainteresowań. Jedni udali się na zwiedzanie działu maszyn i elektryczności, drudzy turystyki i hotelarstwa, trzeci gospodarstwa rolnego itd. Ci, których działy przypadły na lewym brzegu, zostali przewiezieni białymi statkami na jezioro. Każda grupa otrzymała fachowe przewodnictwo, objaśniające poszczególne pawilony. W doskonałych humorach trwało to oprowadzanie do godziny pół do 1-szej, po czym wszyscy zebrali się na obiad.

Urządzono go z wielkim smakiem w oryginalnym Palais des attractions okrągłym pawilonie z galerią, sceną w środku i salą gry. Obiad podano przy małych stoliczkach na 2—4 osób z winem czerwonym i białym à discretion. Podczas obiadu przygrywała rasowa orkiestra tessyńska oraz doskonały balet londyński odtańczył dwa numery. Po wygłoszeniu kilku przemówień i czarnej kawie rozpuszczono dziennikarzy tj. pozostawiono im popołudnie do dowolnego zwiedzania. Ponieważ z odznaką prasową wolno było używać Schifflibahn, wielu jak dzieci pobiegło nad potok, by użyć oryginalnej przejażdżki.

O szóstej znowu punkt zborny na prawym brzegu, gdzie w uroczym Landgasthof podano kolację przy długich stołach, przystrojonych narcyzami. Podczas przemówień podkreślano kilkakrotnie okoliczność, że wystawa szwajcarska jest nie tylko przeglądem życia i pracy kraju, ale zarazem potężną manifestacją niezawisłości i gotowości do obrony. Na zakończenie tego miłego dnia obdarowano nas teczkami, zawierającymi barwne ilustracje, opisy oraz gazetki wystawowe. O puszczając gościnne bramy wystawy przeżyłam jeszcze jedną miłą dla mnie atrakcję: dowiedziałam się, że trzech ze straży Securitao mówi po polsku! Nie omieszkam wydostać ich nazwisk i podzielić się z naszymi Czytelnikami szczegółami, udzielonymi mi przez tych „polskich Szwajcarów".

Ubiegła niedziela była dniem kantonu Wadt. Niestety tak barwny pochód jak wszelkie inne atrakcje niedzielne ucierpiały bardzo wskutek utrapionej słoty. Na lewym brzegu na terenie Strandbadu odbył się po południu podczas rzęsistego deszczu start 14 balonów, z których ważniejsze były: nowoochrzczony balon „Helvetia", „Zürich III" z ładunkiem 350 kg poczty, dwa balony polskie: „Sanok" z pilotem Koblańskim oraz „Mestwin" z pilotami Szorcem i Kasprzakiem, balon francuski „Contemplation", holenderski „Petit Mousse", niemiecki „Schlesien", jeszcze jeden polski „Wisła" z pilotami Stenclem i Nowackim, belgijski „S. 7.", włoski „Bams" itd. Nasiąkłe już przed startem wodą, wzniosły się ciężko w ociekające deszczem niebo. Niektórzy piloci próbowali przebić się przez zwały chmur i dostać się ponad 2000 metrów w strefę pogody, ale dostały się w gwałtowną zadymkę śnieżną, która jeszcze bardziej zmoczyła powłoki balonów.

Wskutek tej okropnej aury rezultaty były nienadzwyczajne i loty niedługie. Już o ósmej wieczorem były w Zurychu meldunki o wylądowaniu wszystkich balonów. Polski balon „Sanok" zaleciał pod Säntis, rekord osiągnął balon niemiecki, jedyny, który minął granice Szwajcarii i wylądował w Vorarlbergu. Przy pompowaniu balonów, do których gazownia Schlieren dostarczyła 25.000 metrów kubicznych gazu, pracowało 300 wolontariuszy. Kilka tysięcy barwnych baloników dziecięcych, jakie wypuszczono w ślad za wielkimi kulami, padło szybko pastwą deszczu, tak, że część ich nie doleciała nawet do przeciwległego brzegu. Publiczność bawiąca na wystawie z niecierpliwością, godną lepszej sprawy, śledziła spod parasoli i dachów przebieg zawodów.

MARIA SANDOZ

Pielgrzymka akademików pod Jasną Górą

C z ę s t o c h o w a. (PAT) W niedzielę przybyły do Częstochowy dwie pielgrzymki: pierwsza z Zaolzia w liczbie 1600 osób z 8 księżami na czele, dla podziękowania za przyłączenie Zaolzia w granice ziem macierzystych, oraz druga doroczna pielgrzymka młodzieży akademickiej w liczbie ponad 3000 osób z całej Polski z ks. biskupem Szlagowskim na czele.

Młodzież przywitał przeor oo. paulinów Norbert Motylewski, a ks. biskup Szlagowski odprawił przed szczytem nabożeństwo, podczas którego płomienne kazanie wygłosił ks. Jachimowski z Warszawy.

Rotę ślubowania odebrał dominikanin z Poznania o. Przybylski. Złożone przez młodzież przed kilku laty votum zostało wyniesione podczas nabożeństwa przed szczyt jasnogórski.

Po nabożeństwie młodzież odśpiewała chóralnie pieśń „Bogarodzica".

Zjazd kombatantów francuskich w Częstochowie

był wielką manifestacją przyjaźni francusko - polskiej

C z ę s t o c h o w a. (PAT) Z inicjatywy i pod przewodnictwem prezesa kombatantów francuskich w Polsce p. Jerzego Couturon odbył się w Częstochowie zjazd kombatantów francuskich z całej Polski w liczbie około 300 osób.

Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w kaplicy cudownego obrazu, gdzie ks. biskup Kubina w asyście licznego duchowieństwa francuskiego i polskiego odprawił ku czci Joanny d'Arc mszę św., po czym podniosłe kazanie w języku francuskim wygłosił ks. prof. Dawid z Krakowa.

Na zjazd przybyli przedstawiciele ambasady francuskiej w Warszawie z radcą ambasady de Seguin na czele, attaché wojskowym morskim Gruillot, radcą handlowym Depret - Bixio oraz konsulem francuskim z Katowic Pinoteau.

Po nabożeństwie uczestnicy udali się pochodem do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie delegaci z attaché Gruillot i dyr. Couturon na czele złożyli wieniec ze wstęgami o barwach francuskich. Orkiestra wojskowa odegrała hymny francuski i polski, po czym udano się do salonu hotelu „Polonia".

Podczas śniadania wygłoszono przemówienia na temat przyjaźni polsko-francuskiej. Na zakończenie zjazdu wysłano depesze do marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza i do prezesa Rady Ministrów i min. obrony narodowej Daladier.

Depesza do marszałka Śmigłego-Rydza brzmi:

„B. kombatanci i rezerwiści armii francuskiej, zamieszkujący w Polsce, zgromadzeni na kongresie w Częstochowie składają naczelnemu Wodzowi walecznej i zwycięskiej armii polskiej wyrazy głębokiego szacunku i uwielbienia z jednoczesnym zapewnieniem nierozerwalnego przywiązania i oddania sprawie polskiej, którą uważają za ich własną i dla której w każdej chwili gotowi są walczyć ramię w ramię z ich towarzyszami-żołnierzami polskimi.

(—) Jerzy Couturon — prezes b. kombatantów francuskich, zamieszkałych w Polsce.

Do prezesa rady ministrów i min. obrony nar. Daladier w Paryżu:

„B. kombatanci i rezerwiści armii francuskiej, zamieszkujący w Polsce, zgromadzeni na kongresie w Częstochowie, wyrażają panu premierowi Daladier swój zachwyt dla dzieła odbudowy tak wspaniale dokonanego, które nadaje Francji jej dawne oblicze historyczne pośród narodów. Jednocześnie zapewniają go o swoim nierozerwalnym przywiązaniu i swej głębokiej wierze w świetlaną przyszłość ich ojczyzny.

(—) Jerzy Couturon — prezes b. kombatantów francuskich, zamieszkałych w Polsce."



Pokazową grę podwójną wygrali goście

Zamiast nieodbytego spotkania w grze podwójnej o puchar Davisa rozegrany został w sobotę na korcie centralnym Legii mecz pokazowy pomiędzy parą niemiecką Menzel — Metaxa a parą polską Spychała — Ks Tłoczyński. Spotkanie zakończyło się łatwym zwycięstwem graczy niemieckich w stosunku 6:0, 6:3, 6:2.

Mistrz Litwy zremisował z Polonią 2:2

(sp) W a r s z a w a. — Na boisku Polonii w Warszawie odbyło się w sobotę międzynarodowe spotkanie pomiędzy mistrzem Litwy L. G. S. F. i stołeczną Polonią. Zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 2:2 (0:0).

Gra była początkowo słaba z obu stron, przy czym niewielką przewagę miała Polonia. Mimo wysiłków obu drużyn, do przerwy **wynik** był bezbramkowy.

Po przerwie do głosu doszli Litwini, którzy w 14 min. zdobyli prowadzenie przez Burzinskasa. W 20 min. Jaskevicius zdobył bramkę dla Litwinów. Zanosiło się na wysokie zwycięstwo gości. — Tymczasem w końcowym okresie do głosu doszła Polonia, zdobywając w 25 min. przez Stańczuka pierwszą bramkę oraz w 37 min. drugą przez Kisielińskiego.

MOTOCYKLIZM

(sp) **W Bydgoszczy** odbyły się zawody motocyklowe na torze.

W kategorii 100 ccm: 1) Kulwicki (Gdynia) na DKW 3:02, 2) Augustyniak (Unia Poznań) na „Phenomenie" 3:06.8, 3) Wikaryjczyk (Gdynia) na DKW 3:08,2; II finał: 1) Wikaryjczyk (Gdynia) na DKW 2:52.8, 2) Stornow (Bydg.) na „Tornedo" 3:01.5, 3) Gajewski (Gdynia) na DKW 3:02.

W kategorii 250 ccm 5 okrążeń: 1) Baranek (Unia) na Triumfie 2:50,1, 2) Wichnicki (Gdynia) BSA 2:51,6, 3) Niedojadło (Gdynia) DKW 2:55,1.

W kategorii 350 ccm 5 okrążeń: 1) Ziółkowski (Bydg.) BSA 2:51, 2) Baranek (Unia) 2:53,6, 3) Modzelewski (Unia) 2:56.

W kategorii 500 ccm: 1) Dabrowski (Gdynia) Rudge 2:32,8, 2) Ziółkowski (Bydg.) „Motosacoche" 2:41,3, 3) Sobkowski (Bydg.) na AJS 2:44,9.

W wyścigu drużynowym trzech miast (każda drużyna w składzie pięciu zawodników na maszynach do sto ccm). Pierwsze miejsce zajęła Gdynia 66 p., 2) Poznań — 45 p., 3) Bydgoszcz — 17 p. W ramach rozgrywek o ten puchar odbędą się dalsze rozgrywki za tydzień w Gdyni, a za trzy tygodnie w Poznaniu.

PIŁKA NOŻNA

(sp) **Mistrzostwo kl. A ŁOZPN:** SKS — WKS 4:2 (2:1) ŁTSG — PTC 1:0 (0:0). ŁKS — Burza 4:1 (0:0). Mecz był nieciekawy, a gra stała na niskim poziomie. Zjednoczeni — Wima 1:0 (0:0). U obu drużyn zawiodły linie napadu, zwłaszcza pod względem strzałowym. Sokół (Pab.) — Sokół (Zgierz) 4:0 (2:0). Spotkanie odbyło się w Pabianicach, przy przewadze drużyny gospodarzy.

PIŁKA RĘCZNA

(sp) **ŁKS — TUR 9:4 (2:3).** Decydujące o tytuł mistrza w szczypiorniaku męskim zawody zakończyły się na 3 min. przed normalnym czasem, gdyż jeden z graczy TUR'u z własnej winy uległ kontuzji. Publiczność, oraz gracze TUR'u rzucili się na zawodników ŁKS i pobili ich. Zajście zlikwidowała wezwana policja. Pod osłoną policji drużyna ŁKS opuściła boisko. Zawody odbyły się na stadionie WKS.

(sp) **Wima — Znicz 4:3.** W 25 minutowej dogrywce przerwanego przy stanie 3:0 na korzyść Wimy(spotkania o mistrzostwo Łodzi w szczypiorniaku pomiędzy Zniczem i Wima, drużyna Zniczu uzyskała wynik 3:1. Ostateczny wynik spotkania jesf więc 4:3 dla Wimy.

SZERMIERKA

(sp) **AZS (Warszawa) — Tramwajarze 10:6.** W Łodzi odbyło sie spotkanie półfinałowe o drużynowe mistrzostwo Polski w szabli miedzy warszawskim AZS i KS Tramwajarze (Łódź). Zawody zakończyły sie zwyciestwem drużyny stołecznej w stosunku 10:6. W AZS najlepszą forma wykazał sie por. Zapaśnik, który wygrał wszystkie swe walki. Z łodzian wyróżnił sie Górka, wygrywając 3 spotkania i Kaczmarek (2 walki). Spotkanie w szpadzie nie doszło do skutku, gdyż mistrz Łodzi ŁKS z przyczyn od siebie niezależnych nie mógł skompletować drużyny. Punkty zdobył walkowerem AZS.

O drużynowe mistrzostwo Polski. We Lwowie odbyło sie półfinałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w szabli i szpadzie miedzy krakowskim AZS a drużyną lwowskiego Sokoła-Macierzy.

W szpadzie zwyciężył AZS 8,5:7,5, a w szabli spotkanie zakończyło sie wynikiem remisowym, ale zwycięstwo przyznano krakowskim akademikom ze względu na lepszy stosunek trafień.

TENIS

(sp) **Wima — Piotrk. Klub Tenisowy 8:0.** W niedzielę odbyło się w Łodzi pierwsze spotkanie o drużynowe mistrzostwo Łodzi. Przeciwnikiem Wimy był Piotrkowski Klub Tenisowy, który uległ w stosunku 8:0.

U juniorów Musiał pokonał Rogaczewskiego 6:3, 1:6, 6:3, konkurencje wygrała Ulrychsowa, bijąc Bukowską 6:3, 6:0. W grze mieszanej para Ulrychsowa i Skonecki zwyciężyła parę Bykowska — Załuski 6:0, 6:3. U panów Skonecki wygrał z Kelwigiem 6:1, 6:2. Inne wyniki: Skonecki — Teffer 2:6, 7:5, 6:3. Banasiak — Hellwig 6:2, 6:2. Banasiak — Teffer 6:2, 6:3. Banasiak i Skonecki — Załuski i Bykowski 6:0, 7:5.

O puchar Davisa

Szwecja — Dania 4:1. W trzecim dniu zawodów o puchar Davisa pomiedzy Szwecja i Dania Schroeder pokonał Plougmanna (D) 6:1, 6:1, 6:1, a Hultmank wygrał z Holstem (D) 6:1, 6:3, 6:2. W ogólnej punktacji Szwecja wygrała 4:1 i walczyć bedzie w nastepnej kolejce ze zwyciezcą spotkania Polska — Niemcy.

KRONIKA ŁODZI

Niehonorowanie układu zbiorowego. W niedzielę odbyło się ogólne zebranie robotników przedsiębiorstw transportowych i eksportowych, na którym omówiono ostatnie częste niehonorowanie układu zbiorowego, zawartego niedawno. Postanowiono zwrócić się do Inspektoratu Pracy o zaostrzenie kontroli.

Żydzi łódzcy protestują. W sali Filharmonii odbyło się w niedzielę protestacyjne zebranie, zwołane przez żydowski komitet koordynacyjny, pod hasłem „Palestyna należy do Żydów". Przyjęta została uchwała protestacyjna, którą dzisiaj delegacja żydowska wręczy w imieniu ludności żydowskiej w Łodzi konsulowi brytyjskiemu w Łodzi.

W dniu dzisiejszym zgodnie z zarządzeniem rabinatu wszyscy Żydzi mają przez cały dzień pościć, a poza tym od godz. 12 do 16 na znak protestu, mają być zamknięte wszystkie sklepy żydowskie.

Włamywacze w mieszkaniu. Do willi Rajnholda Lange, przy szosie Zgierskiej nr 59, włamali się nieujawnieni sprawcy, którzy skradli nakrycie stołowe, oraz różne inne rzeczy wartości 3 tys. zł.

Wypadki i niedole. Na ul. Brzezińskiej raniony został nożem 15-letni Roman Markowski (Zawiszy 28). — Na ul. Andrzeja 32 w czasie bójki odniósł szereg ran głowy Bronisław Piskorz. — Na ul. Cegielnianej 24 ranną została nożem w pierś 37-letnia Waleria Piestrzyńska, którą odwieziono do szpitala. — Na szosie do Pabianic najechany został przez samochód rowerzysta 19-letni Józef Miliński i doznał złamania żeber, oraz pęknięcia czaszki. — Na ul. Pabianickiej, przy wiadukcie kolejowym, znajdujący się w stanie pijanym 43-letni Alfred Lemke z Pabianic wpadł pod tramwaj i doznał złamania nóg. — W mieszkaniu własnym przy ul. Czackiego 15 zażyła trucizny w celach samobójczych 25-letnia Helena Sempolińska. — Na ul. Rogowskiej 150 poraniony został nożem 19-letni Kazimierz Bednarek i 20-letni Lucjan Orzędowicz. — W Rokicinach podczas manipulowania rewolwerem padł strzał, który trafił w twarz 25-letniego Franciszka Klejnika. Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala.

TAJEMNICA LEKARZA

Powieść

146)

— Tak, z moją wiedzą, kolego, — odpowiedział wreszcie niepewnym głosem. — Nie widzę jednak w tym nic zdrożnego, jest to konieczny środek poskramiający. U wielu chorych choroba umysłowa opiera się na uporze, który przełamać należy. O ile wiem jednak, nie używano celi od wielu lat.

— Niestety, tak nie jest — odrzekł asystent. — Nie wiem, czy Möllersowa powiedziała, że zamykała tam często pannę Gumpert. Jest to zaiste dziwny sposób leczenia obłąkanej, jeżeli jest nią rzeczywiście!

— Takiego polecenia nie dałem pani Möllers — rzekł dyrektor wymijająco. — W tym wypadku uważam sposób za nieodpowiedni.

— I ja również — zawołał asystent zirytowany — zwłaszcza, że wątpię, czy panna Gumpert jest chorą rzeczywiście.

— Nie wiem, na czym kolega opiera swe podejrzenie — rzekł dyrektor, wzruszając ramionami. — Toż opowiada wierutne bajki, nie mówiąc już o tym, że chorobę umysłową potwierdził jej rodzony ojciec!

— Czyś pan badał chorą, panie dyrektorze?

— Tak, przyjmując ją do zakładu.

— A list, pisany do doktora Holnisa, czy nie zrobiłby na panu innego wrażenia? — pytał asystent, patrząc badawczo na dyrektora.

— Bynajmniej, list robi zupełnie nienormalne wrażenie — nie wysłałem go wcale, lecz oddałem ojcu nieszczęśliwej. Powiedział mi, że doktór Holnis dawno jej przepowiedział obłąkanie.

— Szkoda jednak, że list nie odszedł — rzekł Bergen, tłumiąc oburzenie — byłby on co najmniej dopomógł do wyjaśnienia choroby naszej pacjentki. Zresztą doszedłem do przekonania, że poglądy nasze na obchodzenie się z chorymi tak się różnią, że nie mógłbym z korzyścią dla zakładu pracować. Proszę zatem o zwolnienie mnie od przyszłego pierwszego.

— Owszem! — odpowiedział dyrektor obojętnie.

Doktór Bergen, pożegnawszy dyrektora, udał się zaraz do swego pokoju.

Nie wątpił już teraz, że Dolores trzymana jest bezprawnie. Postanowił jej dopomóc.

Wiedział już, dlaczego nie było odpowiedzi od doktora Holnisa. Napisze więc do kolegi w Berlinie i doniesie o wszystkim. Nie wątpił, że to była jedyna właściwa droga i że doktór Holnis nie omieszka odpowiedzieć.

W kilka minut później siedział przy biurku i pisał obszerny list.

Skończywszy go, tym razem już sam oddał go na pocztę.

ZASŁUŻONA KARA

Tajemnicza ucieczka Ilony wywołała w Ostendzie wielkie wrażenie.

Równoczesne zniknięcie wicehrabigo Kerbrianda nie pozostawiało wątpliwości, że uciekli razem.

Sprawie całej nadało specjalnego uroku pojawienie się oszukanego męża w chwili ucieczki mniemanej baronowej Gross.

Niejedni tłumaczyli ucieczkę nagłym pojawieniem się barona, który nie wiedział wcale, że jego żona udaje w Ostendzie wdowę.

Baron nie zaprzeczał wcale legendom o nim i Ilonie.

Używał tymczasem życia i w wesołym towarzystwie oczekiwał chwili, w której uda się Hutowi przełamać opór Dolores.

W ogóle nie pokazywał się jednak z Hutem z obawy, aby towarzystwo wysokiego, rudobrodego mężczyzny nie zwróciło niepotrzebnie na niego uwagi.

W pewnych godzinach przyjmował wspólnika w swej willi i słuchał jego sprawozdania.

Po wizytach Huta był zwykle wściekły.

Chociaż miał jeszcze znaczną gotówkę, mógł jednak przy swym lekkomyślnym życiu oznaczyć niemal chwilę, gdy się ona wyczerpie.

Zapomniał jednak o swych kłopotach w wesołym towarzystwie.

Dzisiaj powracał z konnej wycieczki w dobranym kółku, złożonym z paryskich kokot, markizów, baronów i hrabiów, o których rodowodach nikt nic dokładnego nie wiedział, a którzy czerpali majątki z domów gry.

Całe towarzystwo zajechało przed najelegantszą restaurację.

Alfred zeskoczył zręcznie z siodła, pomagając zsiąść z konia jakiejś czerwonowłosej półświatowej piękności.

Wkrótce całe towarzystwo zasiadło przy różnych stolikach, zapijając szampana. Mówiono o rozmaitych rzeczach, czas upływał wesoło. Nagle czerwonowłosa piękność, która rozmawiała z jakimś panem, krzyknęła, śmiejąc się:

— Kłamiesz, kłamiesz — zapytam się barona, czy to prawda.

— O co ci chodzi, Ninetto? — zapytał Alfred, czerwony od wina. — O co chcesz mnie zapytać?

— Markiz twierdzi, że jesteś tym samym kapitanem Gordonem, do którego strzelała z zawiedzionej miłości amerykańska artystka w Berlinie. Czy to prawda? Ja bym dla ciebie nie nabiła pistoletu.

Ostatnie słowa wymówiła z powagą tak, że całe towarzystwo wybuchnęło śmiechem.

Alfred, który chwalił się nieraz zajściem, pokręcał z zadowoleniem wąsa.

— Markiz nie skłamał, mała — rzekł po chwili — lecz nie opowiedział ci dokładnie, nie była to bowiem Amerykanka, lecz niemiecka baronowa!

— Co? Prawdziwa baronowa? — krzyknęła Ninetta. — A to ciekawe, opowiedz nam, proszę!

Nikt nie zauważył młodego człowieka, który przed chwilą wszedł do lokalu i zbladł na widok barona.

Z hamowanym oburzeniem zbliżył się nieznacznie do stołu, przy którym hałasowało towarzystwo i stanął za plecami Grossa.

Był to Feliks Anderson.

Stęskniony za Julią dowiedział się w szpitalu, że pojechała do Ostendy.

Pojechał więc za nią, lecz przybył za późno, gdyż poszukiwana pojechała do Londynu.

Bawił tu już kilka dni, dziś jednak po raz pierwszy spotkał barona.

Stara nienawiść odżyła, potęgując się jeszcze, gdy usłyszał słowa Alfreda.

Z twarzą czerwoną od gniewu słuchał słów nędznika.

— Prawda, że strzelała do mnie artystka teatru specjalności, występująca pod nazwiskiem Greenford. Prawdziwe jednak jej nazwisko było Julia baronowa Liebenau, znana w arystokratycznym świecie Londynu. Tam poznałem ją i tam prześladowała mnie swymi wyznaniami miłosnymi. Aby jej się pozbyć, uciekłem do Niemiec, lecz zakochana kobieta podążyła za mną. Chodziła za mną jak cień, prześladując swą zazdrością, co mnie tak zmęczyło, że podziękowawszy jej za czułości znaczną sumą pieniędzy, wyprosiłem ją za drzwi. Pomimo mej wspaniałomyślności spadała coraz niżej. Kilka razy wyłudziła jeszcze ode mnie znaczne sumy — gdy jednak o miłości słuchać nie chciałem, dokonała zamachu, o którym czytaliście w gazetach. W dniu tym odwiedziła mnie po południu narzucając swą miłość, a gdym ją odpalił...

— Łżesz, nędzniku! — krzyknął Anderson piorunującym głosem.

Całe towarzystwo spojrzało na obydwóch mężczyzn, którzy mierzyli się nienawistnym wzrokiem.

— Jak pan śmiesz! — ozwał się Alfred, który ochłonął z przerażenia, odzyskał bezczelność i zimną krew.

— Milcz, nędzniku, który kalasz nazwisko nieobecnej kobiety, nie mogącej się bronić. Nie można się jednak niczego innego spodziewać od takiego łotra, jak baron Gross.

— Panie, to obelga! — wybąkał Alfred, blady jak trup.

— Państwo nie macie pojęcia — zawołał Andreson, zwracając się do obecnych — z jakim szubrawcem macie do czynienia. Baron Alfred Gross był ścigany przez policję w Anglii za fałszowanie weksli i oszustwo. Uwiódł nieszczęśliwą kobietę, którą czerni, pojechał z nią do Wiesbadenu i okradł ją jak najpodlejszy złodziej. Gdybym panem nie gardził, panie Gross, podziwiałbym pańskie miedziane czoło!

— Jesteś pan kłamcą! — syknął Alfred, widząc, że towarzystwo usuwa się od niego. — Mówi przez pana zazdrość i upokorzona miłość własna, wiadomo przecież, że i porucznik Anderson ubiegał się o względy baronowej.

— Baronie Alfredzie — rzekł Anderson, zbliżając się zupełnie do niego — człowiekowi takiemu jak pan nie odpowiada się, lecz go się policzkuje!

— Panie poruczniku, za tę obelgę krwawe dać mi musisz zadośćuczynienie! — krzyknął Alfred z wściekłością.

Oczy wszystkich zwróciły się na Andersona, który ani na chwilę nie stracił zimnej krwi.

— Żądasz więc, abym się bił z nędznikiem, który nie zawahał się nigdy przed żadną zbrodnią? Ja, oficer, którego honor jest nieskalany? Czy mówisz to na serio?

— Żądam tego!

Uśmiech szyderczy zaigrał na twarzy Andersona; nie mówiąc słowa, wziął ze stołu szpicrutę, położoną przez jednego z panów i pochwyciwszy Alfreda za kołnierz, uderzył go nią dwa razy w twarz.

Baron krzyknął przeraźliwie, próbując wydostać się z rąk oficera. Ten jednak nie puszczał go.

— To za kalanie nazwiska bezbronnej kobiety, a to ode mnie — rzekł, uderzając silnie Alfreda po plecach.

Ponieważ nikt z obecnych nie pośpieszył baronowi z pomocą, zbił go na kwaśne jabłko, po czym puścił, rzucając w twarz szpicrutę i wyszedł z lokalu.

W SZPONACH JASTRZĘBIA

Następnego dnia Alfred siedział w swej willi, okładając wodą sińce, odniesione przy spotkaniu z Andersonem.

Był naturalnie w jak najgorszym humorze.

Nie mógł myśleć teraz o dłuższym pobycie w Ostendzie, ponieważ towarzystwo, w którym się obracał, nie przebaczy mu otrzymanej od Andersona nauczki.

(Dalszy ciąg nastąpi)

NASZA NOWELKA

Dziewczyna o srebrzystym śmiechu

— Nie chcę, by mnie obwożono w fotelu na kółkach po promenadzie! — oświadczył gniewnie James. — Człowiek w takim fotelu budzi litość przechodniów!

— Nie ma rady, proszę pana! — odparła młoda pielęgniarka. — Takie jest polecenie lekarza. Zanim pan zacznie chodzić po przebytej chorobie, musi pan oddychać dużo świeżym powietrzem. Tutaj w Barnsea tylko promenada nadmorska ma równą i wygodną jezdnię. Gdzieindziej nie mogłabym pana zawieźć.

Pielęgniarka powiedziała to wszystko miłym i cierpliwym głosem.

James zżymał się, ale wreszcie ustąpił, gdy w drzwiach jego pokoju ukazała się surowa twarz naczelnej pielęgniarki i rozległ się głos nie znoszący oporu:

— Pan jeszcze nie na spacerze, nakazanym przez lekarza?

Młoda pielęgniarka, panna Ethel, o brunatnych oczach i usteczkach energicznie wykrojonych i prawie zawsze milczących, pomogła Jamesowi ubrać się i owinąć w grube koce. Posługacz umieślił go w fotelu na kółkach i zwiózł w dół przy pomocy windy.

— Nie rozumiem, — powiedziała młoda pielęgniarka, gdy pchała już fotel z Jamesem w stronę promenady nadmorskiej — dlaczego pan się tak opierał przeciw temu wyjazdowi. Przecież to miła rozrywka po czterotygodniowym leżeniu w łóżku.

James najpierw nic nie odpowiedział, dopiero po przejechaniu kilkunastu metrów rzekł tonem zażenowanym:

— Boję się, że ona mnie spotka i wzbudzę w niej litość.

Pielęgniarka była na tyle dobrze ułożona, że zdołała pohamować ciekawość i nie zapytała, kim jest ta „ona".

James nie spodziewał się tej powściągliwości i jakby chcąc dokuczyć swojej opiekunce, począł wtajemniczać ją szeroko w swoje sprawy sercowe.

Otóż przed miesiącem w Londynie, na dworcu kolejowym, znajdował się przed kasą biletową. Było dużo osób i musiał stanąć w kolejce. W pewnej chwili usłyszał srebrzysty śmiech. W okamgnieniu śmiech ten spowodował u niego silne bicie serca, tym bardziej, iż stwierdził, że dźwięcznym tym śmiechem zanosiła się śliczna dziewczyna, będąca w towarzystwie ciotki i ostrowłosego foksa. Gdy usłyszał, że panie te biorą bilety do Barnsea, on również postanowił tam pojechać.

W wagonie kolejowym zamienił z dziewczyną tylko kilka spojrzeń, bo ciotka pilnowała jej jak smok. Po przyjeździe do Barnsea nagle zachorował i stracił z oczu dziewczynę o srebrzystym śmiechu.

— Nawet nie wiem, jak się nazywa i gdzie mieszka — biadał przed pielęgniarką. — Jak mnie zobaczy w fotelu na kółkach, będzie myślała, że jestem starym, schorowanym dziadkiem.

— Może już wyjechała z Barnsea — zauważyła pielęgniarka.

— Serce mi mówi, że jest tutaj, — odparł i bacznie patrzył przed siebie, szukając smukłej dziewczyny z ostrowłosym foksem.

Przeczucie nie myliło go.

Wzdłuż promenady biegł ostrowłosy foks, którego widział na dworcu kolejowym w Londynie. Za nim podążała dziewczyna, której śmiech go oczarował.

James nie wytrzymał i gdy go mijała, uchylił kapelusza. Panna, ubrana nadzwyczaj wytwornie, przystanęła na chwilę niezdecydowana, po czym się roześmiała:

— Ach, przypominam sobie! Jechaliśmy razem z Londynu. Cóż się panu stało? Pan choruje?

— Chwilowa niedyspozycja — tłumaczył się James. — Właściwie jestem zdrów jak ryba. Za kilka dni będę mógł znowu biegać i skakać.

W tej właśnie chwili ostrowłosy foks zwinął się zabawnie i wpadł w aleję między jadących tam rowerzystów. Dziewczyna pobiegła za psem i w powietrzu pozostało jedynie srebrzyste brzmienie jej śmiechu.

Po powrocie do kliniki James miał gorączkę. Młoda pielęgniarka opiekowała się nim z całym poświęceniem. James nie widział brunatnych oczu czule na niego spoglądających i nie zdawał sobie sprawy, że serce pielęgniarki płonie ku niemu miłością. Myśli jego krążyły ustawicznie wkoło innej dziewczyny, tej o srebrzystym śmiechu.

Po kilku dniach lekarz polecił wznowić wyjazdy w fotelu na kółkach. James rozglądał się na wszystkie strony, ale nigdzie nie dostrzegł ostrowłosego foksa i jego pięknej, wesołej właścicielki.

W ostatnim dniu rekonwalescencji pielęgniarka Ethel zakomunikowała mu, że wraca do Londynu. Na ostatni spacer zawieźć miał Jamesa posługacz kliniki.

Gdy byli na promenadzie nadmorskiej, James dojrzał z daleka białego foksa. Odesłał szybko posługacza i polecił mu powrócić za godzinę. Nie mylił się. W jego stronę szła dziewczyna, o której myślał dniami i nocami.

Foks zatrzymał się przy fotelu Jamesa i skoczył mu na kolana, owinięte pledem. Dziewczyna, jak zawsze uśmiechnięta, stanęła przy nim:

— Myślałam, że pan już dawno jest w Londynie.

— Dzisiaj ostatni dzień mojej rekonwalescencji. Na dobrą sprawę mógłbym już wstać i chodzić.

— Lepiej niech pan nie próbuje. Powiozę pana kawałek. Po drodze będziemy gawędzili. Będzie się panu zdawało, że towarzyszy panu jego urocza pielęgniarka. — Mówiąc to, dziewczyna zanosiła się od śmiechu.

James zgodził się i dziewczyna poczęła pchać fotel w stronę plaży i brzegu morskiego, który w tym miejscu opadał w dół dosyć stromo. Pies leżał spokojnie na kolanach Jamesa.

W pewnej chwili foks spostrzegł chłopca, jadącego na rowerze. Jednym susem skoczył w tę stronę, a za nim pobiegła bez namysłu jego właścicielka, porzucając fotel i leżącego w nim Jamesa. Ten się poderwał, ale nogi, odzwyczajone od wysiłku, odmówiły posłuszeństwa. Natomiast fotel, wprawiony w ruch, skręcił w miejscu i potoczył się w dół nad brzeg morza. James wykonał rękami i nogami kilka gwałtownych ruchów i ani się nie spostrzegł, gdy wypadł z fotelu i zamoczył się w wodzie morskiej.

Niespodziewane zetknięcie się z wodą podziałało na niego tak, iż natychmiast odzyskał pełną władzę w nogach. Stał już wyprostowany nad brzegiem, gdy usłyszał u góry srebrzysty śmiech dziewczyny:

— Ha, ha, ha! Nigdy się tak nie śmiałam! Przezabawnie wyglądał pan, zjeżdżając w dół w tym fotelu na kółkach! Ha, ha, ha!

James zaciął gniewnie usta. Zrozumiał, że dziewczyna, którą uwielbiał, jest bez serca. Bez słowa odwrócił się od niej i udał się do kliniki.

— Gdzie jest moja pielęgniarka, panna Ethel? — zapytał przełożoną.

Ta spojrzała na niego surowo.

— Na dworcu kolejowym. Za kwadrans odchodzi jej pociąg do Londynu.

James domyślił się, że uciekła z Barnsea, ponieważ zdała sobie sprawę, że kocha się w nim bez wzajemności. Samochodem pospieszył na stację. W ostatniej chwili skoczył do pociągu i w jednym z przedziałów znalazł pannę Ethel.

Gdy jej się oświadczył, odparła, uśmiechając się leciutko:

— Myślałam, że kochasz tylko takie dziewczyny, które śmieją się głośno!

(Tłumaczone z angielskiego)

Najnowocześniejsze ministerstwo

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Paryż, w maju.

(r) Gmachy, zajmowane obecnie przez francuskie ministerstwa, nie były — za wyjątkiem Quai d'Orsay — specjalnie dla nich budowane. Można się o tym łatwo przekonać, spacerując po Bulwarze St. Germain, czy to po ulicach de Grenelle, lub Université, gdzie wiele ich się znajduje. Za bramą, której styl zdradza minione stulecia, i nad którą widnieje złotymi zgłoskami wypisany tytuł takiego to, a takiego ministerstwa, znajduje się wybrukowany dziedziniec, prowadzący do pięknego pałacyku, czyli „hôtel particulier", w którym urzęduje „Oświata", albo „Roboty publiczne" itd. Dawne salony, czy buduary francuskiej arystokracji zostały dostosowane do użytku ministerstw, ale — ponieważ ministerstwa wciąż się rozrastają, więc jest im w tych hrabiowskich czy książęcych siedzibach ciasno, i niewygodnie.

Różne ministerstwa zmuszone były szukać w mieście dodatkowych lokali: czasem takim aneksem stawał się dawny klasztor, a czasem wspaniały hotel, ale już nie „particulier"! Tego rodzaju jednak kombinacje musiały, siłą rzeczy, powodować rozproszenie biur, a tym samym przyczyniły się do utrudnienia pracy.

Wobec tego buduje się teraz na ministerstwa specjalne gmachy. Pierwszym takim było Ministerstwo Lotnictwa, tworzące już na peryferii Paryża istny gród skrzydeł. Z kolei opuściło stary gmach przy ulicy de Grenelle Ministerstwo P. T. T. czyli Poczt, Telegrafów, Telefonów i zainstalowało się w najbardziej nowożytnym gmachu.

*

Nieopodal Inwalidów i Szkoły Wojskowej, a na miejscu dawnych koszarów wyrósł nowoczesny, 6-cio piętrowy building. Zajmuje on przestrzeń 10 tys. m kw., a posiada formę trapezu. Trzy jego fasady wychodzą na: avenue de Saxe i de Ségur oraz na ul. d'Estrée. Główna fasada ma aż 145 m długości!

Przystępując próg tego Ministerstwa znajduję się w przestronnym, a bardzo pięknym hallu. Zakreślony jest on w półkole, oświetlony brązowymi lampami, wyłożony, jasnym, piaskowym marmurem.

Ta nuta jasności i przestronności dominuje we wszystkich 700 biurach tego gmachu, którego budowa kosztowała 80 milionów. Na dole mieści się piękna, kolumnowa sala biblioteczna. Sala komisji ma wygląd wesoły i pogodny dzięki meblom i ścianom, wyłożonym, jasnym drzewem dębowym. Sala Kongresowa, albo konferencyjna może pomieścić aż 500 osób. Zdobią ją symboliczne ceramiki z Sèvres oraz przeciekawa mapa świata z... gipsu koloru kremowego. Dzięki specjalnemu oświetleniu jest ona niezmiernie wypukła.

Aby przedostać się na wyższe piętra Ministerstwa, trzeba wsiąść oczywiście do windy, której drzwi otwierają się i zamykają automatycznie, za pociśnięciem guzika. System automatycznych wind zastosowany jest tu zresztą również do przesyłania z pokoju do pokoju i z piętra na piętro urzędowych papierów i teczek.

Podręczne archiwum jest pierwszorzędnie zorganizowane. Czuwa nad nim specjalny personel. Ilość urzędników, zatrudnionych w Ministerstwie Poczt, Telegrafów, Telefonów wynosi tysiąc osób. Dla ułatwienia im pracy, w gmachu znajduje się na szóstym piętrze, piękna restauracja, wydająca około 200 śniadań czyli naszych obiadów.

Główne biura Ministerstwa mają wygląd wesoły i estetyczny zarazem. Ściany, do połowy mniej więcej, wyłożone są mahoniem. Drzewo w ostatnich latach staje się coraz częściej motywem dekoracyjnym, bardzo zresztą efektownym. Kaloryfery są tu zupełnie niewidoczne. Komfort panuje wszędzie, ale i prostota.

*

Nie tylko siedziba centrali poczt francuskich, ale także metody jej pracy są nawskroś nowoczesne.

Już bowiem w 1935 r. została zorganizowana poczta lotnicza — „Air-Bleu". Funkcjonowała ona zrazu na liniach Paryż-Bordeaux, Pau, Tuluza, potem Lyon, Marsylia, Nicea i to bez żadnych specjalnych opłat. List krajowy we Francji kosztuje 90 cent., czyli mniej, niż 15 groszy.

Tego rodzaju połączenie nie zadowalało jeszcze współczesnej ludzkości, której ósmem grzechem głównym stał się na pewno pośpiech. Ministerstwo Poczt, Telegrafów i Telefonów, chwyciło się jeszcze bardziej radykalnego środka. Z początkiem bowiem bm. wprowadziło sensacyjną inowację a mianowicie nocną pocztę lotniczą. Zrazu pomiędzy stolicą Bordeaux, nadoceanowym portem Francji oraz miejscowością pirenejską Pau. Dzięki niej, listy, wrzucone w Paryżu o 20 godz., zostaną rozdane w Bordeaux o 8-ej rano! Dodajmy zaś dla informacji, iż dystans ten wynosi około 600 km!

Z czasem owa nocna poczta lotnicza zostanie rozszerzona i na inne linie, a mianowicie Paryż—Tuluza, Paryż—Marsylia—Nicea. Słowem w ciągu kilku nowych godzin, z szybkością 250 km na godz., poczta zostanie przewieziona — także bez żadnej opłaty specjalnej — z nad brzegów Sekwany nad brzeg Oceanu, czy Morza Śródziemnego. Z czasem będzie przenosiła na swych skrzydłach i listy rekomendowane, na razie, jeno zwyczajne.

Załoga „Air-Bleu" składa się z asów lotnictwa. Na jej czele stoi Didiet-Daurat, były szef nocnych lotów na linii pocztowej Francja-Ameryka płd. Przez jego to szkołę przeszli ongiś inni wybitni lotnicy, a mianowicie nieodżałowany Mermoz, Saint-Euxupéry, — autor nawiasem mówiąc znanego utworu „Vol de Nuits" — Reine, Guillaumet.

I tak dokładnie o godz. 22-ej, samolot „Air-Bleu" opuszcza Le Bourget z szefem-lotnikiem Vannier, podczas, gdy o godz. 23.45, samolot z Pau z szefem-pilotem Libert opuszcza ten pirenejski aerodrom, dążąc w kierunku stolicy. W ciągu kilku godzin listy, które normalnie potrzebowałyby 2—3 dni, docierają z rąk paryskiego korespondenta do rąk korespondenta z Bordeaux.

Postęp! Jedną z jego cech charakterystycznych, to właśnie zniesienie dystansów, a zatem zredukowanie czasu. Dlatego dyliżans pocztowy musiał ustąpić 50 lat temu miejsca pociągowi. Ten zaś z kolei zostaje po części zdetronizowany na rzecz motorowego i to nocnego pegaza.

I. BRIARES.



Nowy gmach Ministerstwa P. T. T. w Paryżu

Matki, które wychowały dzielnych synów

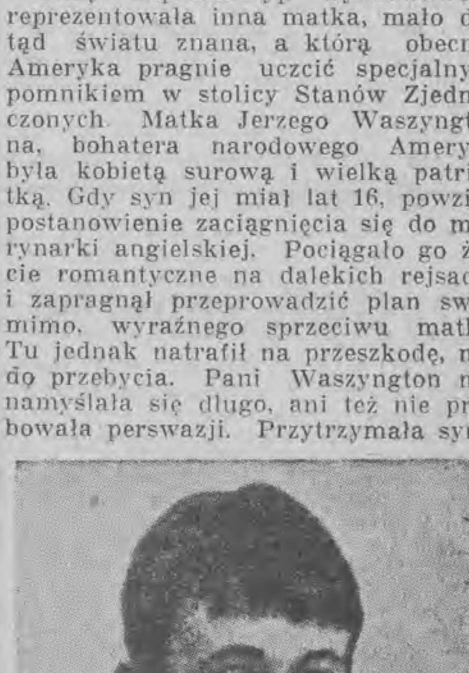
Istnieją różne metody wychowawcze i różne sposoby, za pomocą których rodzice kierują swymi dziećmi. Najlepszy jednak jest system zastosowany do indywidualnych warunków, gdzie matka, znając doskonale wrodzone uzdolnienia swoich dzieci i ich skłonności pracuje sumiennie i rozumnie nad wyrobieniem charakteru syna, czy córki. Rezultat pomyślny osiąga się wówczas, gdy sama posiada wzniosłą ideologię i w imię tej idei wychowuje dzieci.



Matka papieża Piusa XII

W chwili, gdy na tron papieski wstąpił Pius XII natychmiast zainteresowanie powszechne skupiło się wokół jego rodziny i przypomniano sobie, że miał on idealnie dobrą matkę umiejącą wytworzyć wokół syna skupioną atmosferę ciszy i pracy i że młodociany umysł przyszłego sternika duchowego świata tu właśnie, u boku matki dojrzewał w sposób najwłaściwszy do wielkiej misji pokojowej, którą mu los w przyszłości wyznaczył, że matka wychowała go nie dla siebie tylko, ale dla dobra całej ludzkości.

Inny zupełnie typ wychowawczy reprezentowała inna matka, mało dotąd światu znana, a którą obecnie Ameryka pragnie uczcić specjalnym pomnikiem w stolicy Stanów Zjednoczonych. Matka Jerzego Waszyngtona, bohatera narodowego Ameryki była kobietą surową i wielką patriotką. Gdy syn jej miał lat 16, powziął postanowienie zaciągnięcia się do marynarki angielskiej. Pociągało go życie romantyczne na dalekich rejsach, i zapragnął przeprowadzić plan swój mimo, wyraźnego sprzeciwu matki. Tu jednak natrafił na przeszkodę, nie do przebycia. Pani Waszyngton nie namyślała się długo, ani też nie próbowała perswazji. Przytrzymała syna dosłownie za uszy i zamknęła go w piwnicy domowej. Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych przesiedział tam tak długo o chlebie i wodzie, dopóki nie zmienił postanowienia i nie przysiągł uroczyście matce, że zaniechał swego planu.



Sześcioletni Eugeniusz Pacelli

W ten sposób energiczna matka zachowała dla kraju najdzielniejszego jej syna, a wpoiwszy mu głębokie i niewzruszone uczucia narodowe wychowała swej Ojczyźnie największego bohatera.

Wspomnienie tego faktu zostanie uwiecznione w inskrypcji pomnika patriotki amerykańskiej.

Najwyższy pomnik religijny świata zostanie wkrótce odsłonięty

(r) W czerwcu nastąpuje odsłonięcie najwyższej na świecie statuy religijnej, a mianowicie posągu N. M. Panny w miejscowości Mas-Rillier we Francji. Dotychczasowa najwyższa statua — to słynny, 30-metrowy posąg Chrystusa w Andach (Ameryka płd.).

Razem z cokołem, monumentalny posąg N. M. Panny mierzy 32 m. 60 cm. Głowa ma : metry wysokości, średnica podstawy pomnika — 8 m, waga całości — 440 ton, a razem z cokołem i podmurowaniem — 1.500 ton. Posąg wyobraża N. M. Pannę, przyciskającą Dzieciątko do piersi.

Cokół pomnika obejmuje również małą kapliczkę. Teren, na którym postawiono pomnik, dominuje nad rozległą doliną Rodanu. Wewnętrzne schody prowadzą na szczyt pomnika aż do specjalnej platformy, stanowiącej na zewnątrz aureolę dokoła głowy N. M. Panny.

Mas-Rillier znajduje się niedaleko Lyonu. Na miejscu obecnego pomnika znajdowała się starożytna forteca, zbudowana po zwycięstwie Juliusza Cezara nad Helwetami w 58 roku przed Chrystusem. (pai)

Sztuka ludowa w Lubelszczyźnie

(r) Wieś polska, dająca naszej rodzimej twórczości literackiej i artystycznej tyle pięknych i bogatych tematów, ma w regionach Lubelszczyzny, swój — jej tylko właściwy — koloryt i swoje indywidualne wartości. Kultura ludowa wsi lubelskiej legitymuje się wielkim i ciekawym dorobkiem, pośród którego na szczególną uwagę zasługuje przemysł ludowy.

Znane były w Lubelszczyźnie (zwłaszcza w wieku 18 i 19) przepiękne hafty. Szczególną pięknością odznaczały się między regionalnymi ich wzorami hafty „krzczonowskie" (Krzczonów w pow. Lubelskim).

Hafciarstwo było równie charakterystycznym działem przemysłu ludowego Lubelszczyzny jak siatkarstwo (siatki pościonki, wyrabiane jako nakrycie głowy dla kobiet). Obok rozpowszechniony był również przemysł ceramiczny, tkactwo, wytwórczość wyrobów skórzanych i wreszcie bardzo charakterystyczny przemysł świątkarski, słynny lubelskimi "Chrystusikami frasobliwymi". Figurki takie „Chrystusików" można w Lubelszczyźnie i dzisiaj jeszcze spotkać na rozgałęzieniach dróg lub na pagórkach pod lasem, ukryte w romantycznych zakątkach — dziwnie urocze i rzewne.

Wszystkie te gałęzie, bardzo ongiś rozwijającego się przemysłu Lubelszczyzny, dziś w większości już zanikły, lub uległy zniekształceniu. W tej chwili czynione są starania nad rekonstrukcją pewnych działów tego przemysłu, co zresztą udaje się dość dobrze i pozwala żywić nadzieję, że bogaty i ciekawy przemysł ludowy regionów lubelskich odżyje w swych dawnych formach, bogacąc nasz skarbiec kultury narodowej i zapewniając dochód wsi.

Na podkreślenie zasługuje zrekonstruowanie wspomnianego hafciarstwa „krzczonowskiego", odznaczającego się specjalnie pięknym wzorem i fantazją.

Istniejące w Lublinie i w kilku punktach prowincji lubelskiej, specjalne sklepy przemysłu ludowego, mają te hafty na składzie, jak i inne bardzo ciekawe i oryginalne przedmioty wytwórczości ludowej.

Folklor wsi lubelskiej przejawia się jednak nie tylko w przemyśle ludowym. Obok kultury materialnej lud lubelski wniósł wiele wartości w kulturę społeczną i duchową wsi polskiej. Interesujące są zwyczaje i obyczaje w Lubelszczyźnie, zachowane często po dziś dzień; interesujące również i oryginalne są baśnie, podania i legendy, żyjące wśród ludu lubelskiego, czasem bardzo pocieszne, a czasem zastanawiające oryginalnością i barwą romantyzmu.

Na szczególną uwagę zasługuje tutaj scenicznie opracowane za przykładem Jędrzeja Cierniaka (twórcy „Weseliska Krakowskiego") „Wesele Lubelskie" Widowisko to, które w ubiegłym roku święciło zasłużone tryumfy podczas „Dni Krakowa", najbardziej może plastycznie odtwarza charakter obrzędów ludu lubelskiego.

Przepiękne to widowisko, będące wyrazem bogatych motywów dramatycznych, tkwiących w obrzędach ludowych wsi lubelskiej, będzie wystawiane codziennie w Lublinie podczas trwania „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny" od 4—11 czerwca rb.